Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** w 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

USTRÓJ NARODOWO - RADYKALNY, WYZWALAJĄC MASY Z NIEWOLI GOSPODARCZEJ I ZE SPOŁECZNEGO UPOŚLEDZENIA DA NOWE ŻYCIE MILIONOM, DOTĄD POZBAWIONYM LUDZKICH PRAW, A NARODOWI OTWORZY NOWE ŹRÓDŁA NIESPOŻYTYCH SIŁ.

(Z referatu red. Marii Sucheni - Rutkowskiej, który dziś wygłoszony będzie w Częstochowie).

Nr. 325 A Warszawa, niedziela 10 października 1937 r. **Rok XII**

Z. O. C.

G. P. U. działa w Paryżu

Szkoła katów w Barcelonie

PARYŻ, 9. 10. Tajemnicze porwanie gen. Millera, a obecnie znów odkrycie, że morderstwo dokonane na dawnym szpiegu bolszewickim Reissie przygotowane zostało na terytorium francuskim wykazują jasno, że pod rządami frontu ludowego Francja staje się dogodnym polem dla popisów agentów sowieckich. Prasa opozycyjna zarzuca wręcz ministrowi spraw wewnętrznych Dormoy, że w sprawie porwania gen. Millera zacierał świadomie jedyny dobry ślad, prowadzący wprost do ambasady sowieckiej.

Ostatni numer paryskiego tygodnika „Candide" przynosi rewelacyjne szczegóły dotyczące organizacji specjalnej sekcji G. P. U., która ma za zadanie „wywoływać dezorganizację i zamęt w szeregach wrogów klasowych, pozbawiając ich przywódców i środków walki". Sekcja ta, ściśle zakonspirowana, znana tylko nielicznym wtajemniczonym pod nazwą „Zoc" (Zagraniczny Operatiwnyj Centr), została utworzona na specjalny rozkaz Stalina niedawno, bo zaledwie w czerwcu b. r. Pracami jej kieruje komunista Sawdan, jeden z najbliższych współpracowników Jeżowa. Biura centrali Zocu, która znajduje się w Moskwie, ukryte są pod firmą wydziałów specjalnych Komisariatu Spraw Wewnętrznych, ma jednak Zoc zapewnioną całkowitą autonomię, a prace jego są zupełnie uniezależnione nawet od innych sekcyj G. P. U.

TAJEMNICZE LOKALE

Główna ekspozytura Zocu dla krajów Europy zachodniej mieści się w czerwonej Bracelonie i jest oczywiście zakonspirowana nie mniej starannie, niż centrala moskiewska. Lokale jej, z których jeden znajduje się przy Avenida Clave 2, a drugi na Plaza Layret 101, uchodzą oficjalnie za biura pewnego syndykatu robotniczego, którego kierownictwo znajduje się całkowicie w rękach komunistów. Jednak tak staranne zakonspirowanie obu lokali nie przeszkadza bynajmniej temu, że są one wyposażone we wszystkie najnowsze urządzenia techniczne, mogące ułatwić pracę organizacji terorystyczno - szpiegowskiej. Tak więc np. w lokalu przy Avenida Clavé znajduje się radiowa stacja nadawcza, która na fali długości 22,5 nadaje instrukcje Zocu, według specjalnego szyfru oraz nowocześnie urządzone laboratorium, w którym wyrabiane są fałszywe dokumenty potrzebne agentom sowieckim. Zoc rozporządza także na terytorium hiszpańskim czterema samolotami typu sowieckiego Y3 oraz szeregiem aut, służących do przewożenia ludzi i materiałów.

SZKOŁA KATÓW

Najciekawsze jednak są podziemia wspomnianego lokalu — mieści się w nich mianowicie dobrze zabezpieczone więzienie, mogące pomieścić 20 do 25 ludzi. Lokal przy Plaza Layret przeznaczony jest na szkołę przyszłych asów teroru; znajduje się tam bogata biblioteka fachowa i odbywają się wykłady z zakresu „techniki zawodowej".

AGENCI

Agenci Zocu, których zadaniem jest dokonywanie zamachów terorystycznych dobierani są niezwykle starannie — muszą być członkami partii komunistycznej i mieć przychylne referencje przynajmniej 3 Komitetu Centralnego partii. Składają oni przysięgę, a w razie najmniejszego, nieumyślnego nawet przewinienia podlegają specjalnemu trybunałowi.

Personel Zocu składa się z jedenastu grup od 7 do 15 ludzi, na których czele stoi ściśle zakonspirowany kierownik — wiadomo o nim tylko, że jest przysłany z Moskwy. On jeden zna szyfr, którym posługuje się stacja nadawcza z Avenida Clavé i posiada listę adresów stałych rezydentów G. P. U. w krajach, w których działają wysłannicy Zocu.

GOŚCINNE WYSTĘPY

Wtajemniczeni twierdzą, że w okresie między 4 a 8 września bawiła we Francji, na gościnnych występach, jedna z ekip Zocu (oznaczona Nr. 3), którą kierował komunista rosyjski Arkadiusz Stoliarko, znany z udziału w rewolcie albańskiej i zamachu na katedrę w Sofii. W skład ekipy wchodziły jeszcze dwa asy bolszewickiej akcji terorystycznej — Fryderyk Haufmacher, bliski współpracownik Beli Kuna i żyd Hans Axelstein. Axelstein usiłował nawiązać kontakt z dawnym członkiem Kominternu, Mutzenbergiem, który obecnie zerwał z Moskwą, ten jednak wiedząc czym zwykle kończą się podobne spotkania, potajemnie wyjechał z Paryża.

Czy pobyt tajemniczej ekipy Zocu we Francji nie miał jeszcze innego celu i czy nie tu właśnie należy szukać sprężyn tajemniczego zniknięcia gen. Millera — dowiemy się zapewne nie prędko.

EW.

Słonimski i Bund żydowski

subsydiują czerwoną jaczejkę w Z. N. P.

Jak wiadomo, rząd wyznaczył komisarza w Związku Nauczycielstwa Polskiego, zaś premier Składkowski umotywował to zarządzenie faktem, że szereg osób z zarządu tego Związku uprawiało działalność antypaństwową i graniczącą z bolszewizmem. W odpowiedzi na mianowanie komisarza marksiści wszczęli akcję zmierzającą do obrony dotychczasowych czerwonych rządów w ZNP.

Jak się dowiadujemy z jednej z ulotek, kursujących wśród pracowników ZNP, ofiary na sfinasowanie tej akcji m. in. złożyli: Leon Berenson 10 zł., Słonimski Antoni 15 zł., Grydzewski Mieczysław (Grycendler) 20 zł., „Bund" 110 zł.

Za pieniądze panów z „Wiadomości Literackich" i za pieniądze żydowsko - komunistycznego „Bundu" organizuje się obronę czerwonej jaczejki z ul. Smulikowskiego.

Czyż trzeba lepszego świadectwa dotychczasowego charakteru działalności Zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Żydzi między sobą

Krwawe morderstwo na ul. Gęsiej

Czeladnik zastrzelił swego b. chlebodawcę

W sobotę około godz. 13.30, w domu przy ul. Gęsiej 20, dokonano morderstwa, które charakteryzuje dobitnie stosunki wzajemne między żydami.

Krawiec Icchok Wajss, zamieszkały w tym domu, wydalił przed paru miesiącami swego czeladnika Szapirę, pozostając mu dłużny pewną sumę pieniężną. Szapiro kilkakrotnie nachodził swego b. chlebodawcę o zwrot pieniędzy. Wajss jednak nie chciał mu zwrócić należnych pieniędzy.

W sobotę około godziny 13-ej Szapiro wszedł do mieszkania Wajssa i stojąc w drzwiach pokoju dobył rewolweru, oddając kilka szybko po sobie następujących strzałów w kierunku Wajssa i jego żony, którzy osunęli się na podłogę.

Szapiro po strzałach próbował uciekać, lecz został schwytany w bramie przez dozorcę, który oddał go w ręce policjanta. Ciężko ranny Wajss zmarł przed przybyciem lekarza, a żonę jego, ranną w okolicę serca przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala na Czystem.

Litwinow

zasięgnie porady u Oskara Wojnowskiego

Komisarz spraw zagranicznych Sowietów p. Litwinow ma podobno wracając z Genewy zatrzymać się w Warszawie, aby zasięgnąć porady lekarskiej u Oskara Wojnowskiego. Litwinow, jak wiadomo, chory jest ciężko na wątrobę i istnieje podejrzenie, że ma raka.

Prasa duńska, która przynosi tę wiadomość, dodaje, że Wojnowski odwiedził już raz Litwinowa w Monte Carlo, udzielając mu porady.

Wyjeżdżają!

Przez granicę polsko - rumuńską w Śniatynie przejeżdża ostatnio coraz więcej transportów z emigrantami żydowskimi z Polski do Palestyny. Ostatnio przejechały przez Śniatyn dwa nowe takie transporty, jeden liczył 300, a drugi około 120 osób.

Narodowy radykalizm ruchem reform społecznych

ODCZYT ABC W CZĘSTOCHOWIE

Zgodnie z zapowiedzią organizowania przez redakcję ABC odczytów w różnych miejscowościach kraju, w celu spopularyzowania wśród najszerszych rzesz społeczeństwa polskiego idei narodowo - radykalnej, w niedzielę, dnia 10 października b. r. w Częstochowie, w sali Resursy Rzemieślniczej przy ul. Panny Marii 9, o godz. 15 min. 30 p. RED. MARIA SUCHENI—RUTKOWSKA wygłosi odczyt na temat „NARODOWY RADYKALIZM RUCHEM REFORM SPOŁECZNYCH".

13 latających fortec

zamówiły Stany Zjednoczone

WASZYNGTON, 9. 10. Ministerstwo wojny zamówiło 13 samolotów bombowych, znanych pod nazwą „latających fortec". Każdy z tych samolotów wyposażony jest w cztery silniki o łącznej sile 15 tysięcy koni mechanicznych i będzie mógł zabrać 50 ton bomb. Zasięg działania tych aparatów wynosi 13 tysięcy kilometrów.

Berlin -- U. S. A. -- Honolulu

Trasa podróży ks. Windsor

BERLIN, 9. 10. Księstwo Windsor przybędą w poniedziałek rano do Berlina w celu zwiedzenia szeregu instytucji społecznych, mieszkań robotniczych i fabryk. Według informacji prasy niemieckiej księstwo Windsor będą przyjęci przez kanclerza Hitlera w Berchtesgaden.

23 października księstwo Windsor opuszczą Rzeszę udając się do Paryża, skąd w pierwszych dniach listopada wyjadą do Stanów Zjednoczonych. Po powrocie z USA księstwo Windsor spędzą zimę w Honolulu lub na Kubie.

P. Rataj

na posiedzeniu N. K. W. Stronnictwa Ludowego

Na dzień 14 października br. zwołane zostało posiedzenie pełnego Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego. Będzie to pierwsze posiedzenie NKW Stronnictwa Ludowego od czasu strajku chłopskiego. Uchodzi za pewne, że na posiedzeniu tym przewodniczyć będzie p. M. Rataj, który po powrocie do zdrowia obejmuje kolejno swoje funkcje.

W r. 1943

P. W. K w Warszawie

W najbliższym czasie zdecydowana ma być sprawa zorganizowania Powszechnej Wystawy Krajowej w Warszawie w 25-lecie odzyskania niepodległości, to jest latem 1943 roku.

Pod znakiem namiastek

W życiu gospodarczym Narodu decydującą rolę odgrywają surowce. W czasie pokoju stanowią one o niezależności gospodarczej Narodu, a więc i o niezależności politycznej Państwa. Naród pozbawiony surowców tylko dzięki wyjątkowej sytuacji geograficznej lub politycznej zachowuje swoją suwerenność państwową (np. Szwajcaria).

Polska posiada wiele bogactw naturalnych jak: węgiel, ropa naftowa, ruda żelazna, ołów, jednak większość spośród podstawowych surowców (nawet żelazo), mamy w ilości niedostatecznej lub pod postacią trudną i nieopłacalną do eksploatacji; dlatego też Polska musi zwracać specjalną uwagę na zapewnienie sobie możliwości zaopatrzenia się w potrzebne surowce tam, gdzie jest pewność łatwego do nich dostępu, nawet w wypadku zbrojnych konfliktów z sąsiadami.

Nie tylko Polska cierpi na brak surowców, można śmiało powiedzieć, że nie ma kraju na świecie w stu procentach samowystarczalnego w dziedzinie surowców. Szereg wojen w istocie swojej były wojnami o surowce. Nawet ostatnia krwawa rewolucja w Hiszpanii jest w dużej mierze rozgrywką o źródła podstawowych surowców (np. rtęć — surowiec do wytwarzania amunicji). Wojnę abisyńską wywołały Włochy dla zapewnienia sobie wielkiego rezerwuaru surowców. Akcja niemiecka na terenie międzynarodowym o uzyskanie kolonii ma na widoku przede wszystkim surowce.

Polska znajduje się w tym położeniu, że jej starania o kolonie, nie poparte tradycją kolonialną, muszą trwać długo, a czekać przecież nie możemy. Odpowiednia polityka zagraniczna może nam zapewnić niektóre surowce od naszych sąsiadów, z którymi stosunki nasze nie mają i nie będą miały żadnych powodów do zadrażnień. Lecz to nie rozwiązuje dostatecznie tego podstawowego zagadnienia.

Postęp techniki ostatnich lat wykazał, że w nauce i technice istnieją olbrzymie możliwości zastępowania koniecznych do niedawna surowców materiałami zastępczymi, czyli t. zw. namiastkami. W okresie wojny światowej Niemcy, odcięte od dopływu surowców, zaczęły stosować na szeroką skalę znane i u nas w czasie okupacji t. zw. „ersatze". Odtąd, a w szczególności po przewrocie hitlerowskim, przemysł niemiecki został skierowany do olbrzymiego wysiłku całkowitego zastąpienia brakujących surowców namiastkami. Obecnie już pod tym względem Niemcy przodują na całym świecie. Można było na ostatniej wystawie w Düsseldorfie zobaczyć do jak nieprawdopodobnych granic technika niemiecka doszła w tej dziedzinie.

Polska w zakresie namiastek nie zrobiła jeszcze prawie nic. Nie widać u nas nigdzie zdecydowanej woli i myśli, aby w odpowiedniej skali tę sprawę rozwiązać. Jest to zresztą zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę, że wielki przemysł, który w pierwszym rzędzie tymi sprawami winien się interesować, znajduje się przeważnie w rękach obcych. Czynniki zaś państwowe, które powinny tymi sprawami kierować, zajmują się przeważnie istniejącymi dziedzinami produkcji, nie wykazując inicjatywy w kierunku tworzenia nowych.

Polska nie zdobyła się dotychczas na zdecydowaną, jasną politykę gospodarczą, jakiej należałoby się spodziewać po Państwie o mocarstwowych możliwościach. Błąd ten musi być czym prędzej naprawiony.

Odbywający się obecnie w Warszawie Zjazd Inżynierów Mechaników Polskich obraduje pod znakiem namiastek. Choć na tle osiągnięć niemieckich program przedstawia się bardzo ubogo, świadczy jednak, że inżynierowie polscy sprawą tą nie tylko interesują się, ale zdają sobie również sprawę, że polski świat naukowy i techniczny czeka olbrzymia praca dania Polsce pewności, że w żadnym wypadku nie stanie wobec niemożności zaopatrzenia swego społeczeństwa, a przede wszystkim swej armii w najniezbędniejsze wytwory przemysłu.

Zadaniem Państwa jest stworzenie możliwości odpowiednich badań i wskazanie drogi, po której winien dążyć przemysł dla uzyskania należytego zaopatrzenia w czasie pokoju i na wypadek wojny. Zrozumienie ważności zagadnień surowcowych i namiastkowych jest już powszechne w świecie inżynierskim. Chodzi teraz tylko o to, by czynniki decydujące sprawą tą się zajęły.

S. M.

Ofiary na pogorzelców

w Ziemakach

Na pogorzelców w Rożkach - Ziemakach złożyli właściciele i współpracownicy firmy J. Borkowski i Wł. Ożarowski następujące ofiary: Jerzy Borkowski 5 zł., Władysław Ożarowski 5 zł., Multan Józef 5 zł., Pawlik 5 zł., Kossakowski Andrzej 3 zł., Kowalski Lucjan 2 zł., Wiśniewski Zygmunt 2 zł., Mańkowski Mieczysław 2 zł., Fronczak Stanisław 2 zł., Szczygielski 2 zł., Walczak Franciszek 1 zł., Mórawski Józef 1 zł. Razem zł. 35. bezimiennie zł. 5.

Cieplej

Dość pogodnie

Przewidywany przebieg pogody w dn. 10 października. Po chmurnym i mglistym ranku w ciągu dnia w całym niemal kraju rozpogodzenia — za wyjątkiem dzielnic południowo — wschodnich i południowych, gdzie utrzyma się zachmurzenie duże z możliwością deszczów. Nieco cieplej.

Przedstawiciele Klas. Związków Zawodowych u premiera Składkowskiego

PAT donosi: Pan prezes rady ministrów generał Sławoj Składkowski przyjął w dniu 8 bm. pp. Tomasza Arciszewskiego, prezesa C. K. W. P. P. S. i Jana Kwapińskiego, członka C. K. W. P. P. S. i przewodniczącego centralnej komisji związków zawodowych, którzy zwrócili uwagę pana premiera na następujące sprawy:

CZY BEDA JESZCZE ODPOWIEDZI?

Według nieurzędowej wersji p. premier miał oświadczyć, że odpowiedź na niektóre postulaty będzie udzielona w dniach najbliższych. Wydział Wykonawczy Komisji Centralnej Związków Zawodowych uchwalił odroczyć posiedzenie do czasu otrzymania tej odpowiedzi.

PRZEDSTAWICIELKI ORGANIZACJI KOBIECYCH

Pan prezes Rady Ministrów generał Sławoj Składkowski przyjął dnia 8 bm. delegację następujących organizacyj kobiecych: Unii Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny — pp. Śliwińską, Sujkowską i Wierzbiańską, Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet — p. Matuszewską, Samopomocy Społecznej Kobiet — p. Moraczewską oraz Klubu Kobiet Radnych — p. Gawrońską.

Dziesięcioro przykazań gminnych gen. Żeligowskiego

Na zjeździe wójtów powiatu wileńsko - trockiego gen. Żeligowski sformułował następujące 10 postulatów dla gmin. W myśl tych postulatów w każdej gminie musi być: ,

1. Agronom instruktor rolny, czuwający nad postępem gospodarki rolnej w gminie.

2. Spółdzielnia rolniczo - handlowa, która by dokonywała skupu artykułów rolnych i dostarczała je na odległe rynki do miasta oszczędzając trudu i kosztu poszczególnym gospodarzom.

3. Szpital — na kilka łóżek chociażby w którym chorzy, izolowani od rodziny, a żywieni przez oszczędność nawet przez własne rodziny (jedzenie można dowozić) mogliby korzystać z fachowej opieki. Pieniądze na ten cel uzyskałoby się z sum, które idą obecnie na spłatę kosztów leczenia w odległych i drogich szpitalach miejskich.

4. Apteka gminna. Obecnie sieć aptek jest bardzo rzadka, a lekarstwa bardzo drogie.

5. Ambulans weterynaryjny.

6. Dom ludowy, wraz z biblioteką i czytelnią. Obecne domy ludowe i świetlice dogadzają ambicjom poszczególnych organizacyj lub miejscowych majętnych filantropów. Ludność gminy nie czuje się gospodarzem w takich lokalach i nie umie z nich korzystać.

7. Kasa bezprocentowa, udzielająca najdrobniejszych, nawet kilkuzłotowych pożyczek w nagłej potrzebie ludziom, którzy dają osobistą gwarancję rzetelnego zwrotu pożyczki w terminie i właściwego jej zużycia.

8. Wytwórnie ogniotrwałego materiału budowlanego. Drzewo jest drogie. Gospodarze nie mogą zdobyć się na budowanie domów i zabudowań z powodu braku na miejscu cegielni lub betoniarni produkujących tani budulec zastępujący drzewo

9. Eksploatację torfowisk. — Drzewa na opał brakuje. Torfowiska, których wszędzie pełno nie są eksploatowane, bo ludność tego wprost jeszcze nie nauczyła się robić.

10. Poradnie prawne. — Dziś dosłownie nikt ne przychodzi z pomocą prawną ludności nie znającej przepisów. Robią to często nieudolne biura podań lub pokątni doradcy a bynajmniej nie ludzie wykształceni.

Z FRONTU PRACY

Stu szewców - chałupników strajkuje w Łęczycy, domagając się podwyżki w granicach 25 — 30 procent dotychczasowych stawek. Delegacja ich interweniowała u inspektora pracy o wyznaczenie konferencji.

* * *

Strajk w fabryce „Koton" w Łodzi wybuchł spowodu zalegania z wypłatą i zamierzonego unieruchomienia tkalni. Dyrekcja oświadczyła na odpowiedniej konferencji, iż po pewnym czasie fabrykę uruchomi, zobowiązując się przyjąć wszystkich robotników. Robotnicy jeszcze się w tej sprawie nie wypowiedzieli.

Dyrekcja browaru Keilicha w Łodzi na konferencji z pracownikami zawarła umowę zbiorową, udzielając jej 10 procent podwyżki płac.

* * *

Szwalnia dla kobiet. W drugim Ośrodku zdrowia i opieki na Ochocie uruchomiona została pracownia krawiecka dla kobiet, która czynna jest codziennie w godzinach popołudniowych.

* * *

W fabryce Szyffera w Łodzi zastrajkowało stu tkaczy ręcznych domagając się podwyżki płac.

* * *

Otrzymało pracę 400 robotników dzięki uruchomieniu państwowej kopalni „Wyzwolenie".

* * *

Zlikwidowano zatarg w Lublińcu na terenie „Union Textil". W umowie mają robotnicy zagwarantowaną 8 procentową zwyżkę.

Wykrycie olbrzymiej afery kolejowej w Tarnowie

W Tarnowie władze śledcze wykryły olbrzymią aferę polegającą na oszukańczych manipulacjach kolejowymi biletami jazdy. Oszuści zaopatrywali się w bilety jazdy, które podróżni oddają przy wyjściu z peronu i korzystając z tego, że bilety takie są zazwyczaj ważne przez 24 godziny, wysyłali je z powrotem do Krakowa, gdzie bilety sprzedawane były podróżnym na dworcach po odpowiednio zniżonej cenie. Oszuści poza Krakowem mieli w ten sam sposób zorganizowaną sieć sprzedaży biletów i w innych miastach Polski. Skarb państwa poniósł w ten sposób milionowe straty. Do tej pory aresztowano 6 członków oszukańczej szajki. Nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy.

Niedziela, dnia 10 października

8.00 Pieśń „Nie opuszczaj nas". 8.05 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9.00 Płyty. 10.00 Reportaż. 10.30 Transmisja nabożeństwa z Katedry św. Jana w Warszawie. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Poranek muz. w wyk. ork. Symf. m. Poznania. 13.00 Przegl. kult. 13.10 Transm. z Zułowa. 13.30 Muzyka salonowa. 14.19 Transm. z Bezdan. 15.15 Aud. dla wsi. 15.45 Aud. dla dzieci. 16.05 Koncert solistów. 16.45 „Anielcia i życie" — powieść mówiona H. Boguszewskiej. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie z udziałem zespołu rewellersów „Piątka poznańska". 19.00 Teatr Wyobraźni: „Lekcja deklamacji" w wyk. Stanisławskiego i Lubieńskiej. 19.35 Płyty słynnych artystów. 20.40 Przegląd polit. 20.50 Dziennik. 21.00 Wiad. spor. 21.15 „Narzekamy na program" — Wesoła Syrena. 21.45 Zakończenie Powsz. Festiwalu Sztuki Polskiej. 22.00 „Opowieść o Mozarcie". 22.50 Kom. meteorologiczny.

WARSZAWA II (Mokotów).

15.00 Transmisja z Filharmonii Warszawskiej. Wyk.: Ork. Filh. Warsz., M. Karwowska — sopran, P. Lewiecki — fortepian. Chór mieszany. 22.00 Wiad. sport. 22.05 Muz. tan. (pł.).

Poniedziałek, 11 paźdz.

6.15 „Kiedy ranne..." 6.20 Gimnastyka. 6.40 Płyty. 7.00 Dziennik. 7,15 Płyty. 8,00 Aud. dla szkół. 11,15 Aud dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Aud. połudn. 15.30 Wiadomości gosp. 15,45 „Z pieśnią po kraju" 16.15 Konc. Salon. 16.50 Pogadanka. 17,00 Twórca mikroskopu — odczyt. Z. Oenerowicz. 17,15 Rec. śpiew. W. Hendrich. 17,50 Pog. 18,00 Wiad. sport. 18,10 Lekka muz. fort. pł. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Aud. strzelecka. 19,30 Czy należy pod każdym względem dziecku ułatwiać życie? pogad. 19.50 Pogad. 20.00 Koncert rozrywk. 21,35 Nowości literackie. 21,55 Beethoven w wyk. W. Małcużyńskiego. 22,30 Aud. pośw. Kazimierzowi Pułaskiemu. 23.00 Przegląd prasy i kom. meteor.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Konc. rozrywk. 14.10 Fragmenty z oper. (pł.) 15.00 W pałacyku Króla Stasia — felieton. 15.15 Zespół muz. tan. W. Roszkowskiego. 18.00 Konc. solistów. 18.50 Muz. lekka (pł.) 19.50 Życie kult. 19,55 Wiad. sport. 22,00 Reportaż. 22,15 Muz. tan. (płyty).

Proces członków b. O.N.R. o zamach petardowy na Hirszfelda

W Sądzie Okręgowym odbył się proces o zamach petardowy na sklep B-ci Hirszfeld przy ul. Marszałkowskiej 143. W styczniu b. r. do sklepu przyszedł jakiś młody człowiek z paczką pod pachą. Paczkę położył na stole obok kasy i zapaliwszy papierosa, przytknął zapałkę do wystającego z paczki lontu, po czym nic nie kupiwszy wyszedł. W parę sekund później nastąpiła detonacja, od której wyleciały szyby, oraz częściowo zburzone zostało urządzenie sklepowe. Stojąca w pobliżu petardy klientka doznała poparzenia twarzy.

W jakiś czas potem, podobnego zamachu przy pomocy petardy dokonano na sklep żydowski na Nalewkach. I tam również przyszedł jakiś młody człowiek i zostawił paczkę, w której znajdował się pocisk.

Niejaki Bonifacy Jóźwicki przyznał się do organizowania tych zamachów petardowych i oskarżył o współudział Jerzego Obruczewa, Leona Hrehorowicza i Włodzimierza Nowickiego.

Hrehorowicza ponadto oskarżono, że jako student Politechniki Warszawskiej znając dobrze chemię, produkował sam bomby i petardy, przy pomocy właśnie Nowickiego.

Wszyscy oskarżeni nie przyznawali się do winy, twierdząc, że żadnej akcji tajnej, a tym bardziej zamachów bombowych nie organizowali.

W charakterze świadków Sąd przesłuchał ekspedientki f-my b-ci Hirszfeld, oraz właścicieli sklepu żydowskiego i funkcjonariuszów policji śledczej.

Na wniosek obrońców oskarżonych adw. adw. Andruszkiewicza, Janowicza i Szczerbińskiego Sąd przerwał rozprawę do dnia 16-go bm. W dniu tym będą przesłuchani w charakterze świadków sędzia Szwedowski i aspirant urzędu śledczego Brogowski. Oskarżony Obruczew i Jóźwicki odwołali swoje zeznania, złożone w śledztwie, twierdząc, że były one wymuszone groźbami wysiedlenia z Polski do Rosji Sowieckiej. Na okoliczności te przesłuchani będą wyżej wspomniani świadkowie.

Ponadto Sąd postanowił wezwać biegłych pirotechników, celem ustalenia zawartości składu chemicznego materiałów wybuchowych, jakimi wypełniona była petarda.

Sezon Polowań Rozpoczęty

Październik to miesiąc w którym się rozpoczyna wielki sezon polowań. Od tego czasu przez pół roku prawie nasze bory, knieje i pola będą rozbrzmiewać hukiem strzałów i dźwiękiem trąbki myśliwskiej.

Polska jest krajem polowań — tak głoszą piękne plakaty propagandowe na wszystkich stacjach za granicą i tak jest w rzeczywistości. Na ten okres zjeżdżają do nas wybitni goście, bo gdzież jest taka okazja, jak np. odstrzał niedźwiedzia w Karpatach Wschodnich o czym ostatnio doniosła prasa. Dobrze jest, że mamy się czym pochwalić przed zagranicą i obecnie dotyczy to nie tylko samych terenów myśliwskich i obfitości zwierzyny. Oto Polska również w dziedzinie sprzętu myśliwskiego stara się całkowicie uniezależnić. Jeśli musimy jeszcze sprowadzać strzelby, czy sztucery — to w dziedzinie amunicji jesteśmy całkowicie niezależni. Znane Zakłady Amunicyjne „Pocisk" produkują świetne ładunki, które zyskały sobie pełne uznanie nie tylko naszych myśliwych, ale i gości zagranicznych. Całe więc „Bractwo św. Huberta" zaopatruje się dziś w znane polskie naboje „Gryf" i „Darz — Bór", niezawodne w użyciu i walnie przyczyniające się do myśliwskich sukcesów naszych rodzimych Nemrodów.

Korzyść bez ryzyka

Jak od 5-ciu złotych można dojść do 19.000 złotych?

Zdawałoby się napozór, że jest to niemożliwe, ale wystarczy zastanowić się nad warunkami nowych książeczek premiowanych V-ej serii, jakie wypuściła PKO, żeby dojść do wniosku, że przy szczęściu nie jest to wcale rzecz nieosiągalna.

Na książeczkę premiowaną V-ej serii wpłaca się przez 9 i pół roku po 5 złotych miesięcznie. W ten sposób zbierze się — wraz z procentami, jakie dopłaca od siebie PKO — suma 600 złotych.

Równocześnie, co trzy miesiące odbywa się losowanie premij między poszczególne książeczki premiowane V-ej serii. Ponieważ najwyższe premie są po 500 złotych, przy szczęśliwym zbiegu okoliczności i wylosowaniu 500-złotowej premii za każdym razem, zebrałoby się w ciągu 38-miu losowań sumę 19.000 złotych. Do tego trzeba jeszcze dodać zaoszczędzone 600 złotych i — w razie szczęścia — dodatkowe 400 złotych premij, jakie przy samym końcu będą rozlosowywane między książeczki, których właściciele wytrwali do końca umówionego terminu w systematycznym oszczędzaniu. Oczywiście byłby to już wielki uśmiech fortuny, aby wylosować na swą książeczkę wszystkie premie, ale to obliczenie daje pojęcie, ile korzyści może przynieść książeczka premiowana V-ej serii.

PE BE CO NIVEA

Na przedmieściu Poznania Zawady wznosi się komoleks nowych budynków o pięknej fasadzie.

Wewnątrz mieszczą się biura i warsztaty firmy „Pebeco".

Tu rodzi się ze śnieżno białych pianek — słynna Nivea, w warunkach ścisłej hygieny, luksusu i światła.

Przy budowie fabryki wykorzystano wszystkie nowoczesne zdobycze techniki. Po lokalu skrzętnie uwija się p. Małuszek, Dyrektor Zakładów, z zadowoleniem spoglądając na wyniki swej przedsiębiorczości. Zakłady posiadają nietylko własne atelier artystyczne, lecz nawet... drukarnię, która na szczęście nie tłoczy konkurencyjnego dziennika, lecz ulotki i opakowania dla Nivea.

Byli członkowie O. N. R. oskarżeni o zamachy bombowe

Na wokandzie III wydziału karnego stołecznego Sądu Okręgowego znajdzie się dziś, w sobotę, dnia 9 b. m. jeszcze jeden proces z serii spraw o zamachy petardowe. Na ławie oskarżonych zasiądzie dwóch mieszkańców Włoch pod Warszawą, braci Elster, którzy latem r. b. zatrzymani zostali pod zarzutem podłożenia petardy pod sklep żydowski. Bracia Elster pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej z art. 165 i 216 k. k.

Młodzież wiejska i miejska przygotowuje się do zawodu kupieckiego

Stowarzyszenie Kupców Polskich zorganizowało we Lwowie specjalne kursy, mające na celu przygotowanie polskiej młodzieży wiejskiej i miejskiej do zawodu kupieckiego, a dotyczące drobnego handlu i straganiarstwa. Bierze w nich udział 120 uczestników, którzy przeważnie pochodzą ze wsi podlwowskich, oraz z odpowiednich stowarzyszeń charytatywnych. Uczestnicy kursy są po większej części skoszarowani. Prace kursowe polegają na tym, że poszczególni uczestnicy przydzielani są do odpowiednich zakładów kupieckich na praktykę — wieczorem zaś odbywają się wykłady teoretyczne.

ABC sportowe

Bokserzy polscy w Berlinie
Zwycięstwo i porażka Kajnara
Sobkowiak przegrywa z Enekesem

W Berlinie rozpoczął się w piątek wieczorem międzynarodowy turniej bokserski zorganizowany przez związek sportowy kolejarzy niemieckich. W turnieju bierze udział szereg bokserów zagranicznych.

Pierwsze zakończone obecnie spotkanie z udziałem Kainara (waga lekka) zakończyło się zwycięstwem Polaka nad Niemcem Sontagiem na punkty. Sontag walczył nieczysto i otrzymał dwukrotnie upomnienie. Zasłużone zwycięstwo Polaka przyjęto oklaskami.

W dalszym ciągu turnieju Kajnar przegrał w walce z Nuernbergiem. Kajnar, przystępywał do tej walki przemęczony pierwszym spotkaniem. Już w pierwszej minucie Kajnar otrzymuje potężny cios, który zadecydował o wyniku spotkania. Walka zakończyła się już w pierwszej rundzie porażką Polaka, który został wyliczony.

Sobkowiak przeszedł do spotkań finałowych bez walki ponieważ przeciwnik jego miał nadwagę. W finale Sobkowiak przegrał na punkty z mistrzem Europy Enekesem (Węgry). Wynik remisowy odpowiadałby bardziej przebiegowi spotkania. Sobkowiak miał spuchniętą prawą rękę, co mu utrudniało walkę.

Odznaczenie Tłoczyńskiego

Na ostatnim zebraniu zarządu PZLT uchwalono, w uznaniu zasług dla propagandy tenisa polskiego i dla podkreślenia niezwykłej ambicji i wzorowego zachowania sportowego, jakie na przestrzeni wielu lat wykazywał Ignacy Tłoczyński, — przyznać temu zawodnikowi odznakę Zarządu PZLT.

Odznakę taką posiada dotychczas (poza członkami Zarządu) jedynie Jędrzejowska.

Na to zaszczytne wyróżnienie Ignacy Tłoczyński zasłużył w pełni. Ubiegły rok tenisowy był jeszcze jednym dowodem jego niezwykłej wytrwałości, ambicji i dorobku sportowego.

Szukamy „olimpijczyków"
Ciekawe biegi „na przełaj"

W niedzielę dnia 10-go października r. b. w ramach imprezy sportowej organizowanej przez Zarząd W. O. Z. L. A. przy współpracy Zarządu W. O. Z. Kol. — na terenie Tow. Wyścigów Konnych o godz. 10-tej rano, jednocześnie z biegiem „na przełaj" na 4 klm. dla „niestowarzyszonych" — pod hasłem „Szukamy Olimpijczyków", odbędzie się bieg dla stowarzyszonych z udziałem takich zawodników, jak Noji, Wirkus, Duplicki, Kucharski, Soldan i inni.

Bieg ten będzie doskonałym treningiem i próbą sił przed mistrzostwem Polski „na przełaj", który ma się odbyć w następną niedzielę, dnia 17-go b. m.

Poza tym odbędzie się ciekawy wyścig kolarski po trawie z przeszkodami — dla zawodników licencjonowanych i „niestowarzyszonych".

Udział w tym wyścigu przyrzekli najlepsi zawodnicy stolicy z Napierałą, Michalakiem, Oleckim, Włodarczykiem, Cieniewskim i innymi na czele.

Niedziela sportowa

Kalendarzyk niedzielnych imprez w Warszawie przedstawia się następująco:

Godz. 10.00 na Stadionie Wojska Polskiego mecz piłkarski Warszawa — Śląsk o puchar Prezydenta R. P.

Godz. 12.00 na Stadionie Wojska Polskiego mecz piłkarski Polska — Jugosławia.

Godz. 12.00 w sali Teatru Nowości mecz bokserski Legia — Okęcie.

Godz. 10.00 na torze hippicznym na Mokotowie biegi naprzełaj WOZLA oraz bieg kolarski.

Godz 10.00 regaty żeglarskie AZS.

Godz. 10.00 na kortach AZS w parku im. Paderewskiego mecz tenisowy AZS — FUNDACJA Domów Akademickich.

Godz. 11.00 zawody ślizgaczy na Wiśle, start i meta w Oficerskim Yacht Klubie.

Godz. 16.00 na Dynasach zawody kolarskie i motocyklowe „Zamknięcia sezonu".

Godz. 15.00 regaty wioślarskie i motorowe w ramach „Tygodnia Sportowego Akademika".

Godz. 17.00 zapaśnicze mecze w lokalu Skry: Elektryczność — PKS oraz Fort Bema — Legia.

Godz. 17.00 w lokalu Fortu Bema na Powązkach — mecz bokserski — Fort Bema — Polonia.

W Katowicach — międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Łotwa.

W Poznaniu — międzynarodowy mecz szczypiorniaka Poznań — Berlin oraz ogólnopolskie lekkoatletyczne zawody głuchoniemych.

W Radomiu — mecz piłkarski Warszawa — Radom.

W Płońsku — mecz piłkarski Warszawa — Płońsk.

Poza tym zapaśnicza reprezentacja Warszawy rozegra w Królewcu mecz z reprezentacją tego miasta.

WIADOMOŚCI Z TORU
Zapisy na dziś

GON. 1. Nagr. 1800 zł. dla 2 i og. i kl. Dyst. 1100 m: Kamień, Jenny, Delaval, Elba, Rusałka, Moja Tutta, Korona II.

GON. 2. Nagr. 1400 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 1300 m: Genewa, Excelsior, Kasanruda, Panama, Nagasaki, Domena, Norma, Persja.

GON. 3. Handicap. Nagr. 2200 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. 2400 m: Babinicz, Tanew, Rewers, Massacre, Olimp, Orgia.

GON. 4. Nagr. im. J. Fanhave. 25.000 zł. dla 2 l. i st. og. oraz 2, 3 i 4 l. klaczy. Dyst. 1300 m: Rakoczy, Sart, Kanierz, Rada, Rejwach.

GON 5. Nagr. 2000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. 1600 m: Westa, Lawina, Pirandello, Jeritza, Nizza, Raguza, Kate Ferry, Ines.

GON. 6. Nagr. Janowska im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego 40.000 zł. dla 3 l. i st. og. oraz 3 i 4 l. klaczy. Dyst. 2800 m: Iris, Marap, Gaffeur, Neon, Akcept, Bandit, Habdank, Dar, Loyal. Bałtyk, Aak.

GON. 7. Nagr. 1800 zł. dla 2 l. og. i kl. Dyst. 1100 m: Kamień, Jastrzębiec, Adua, Jaremcza, Arkas, Taruszka, Królowa, Diomara, Faramuszka.

GON. 8. Nagr. 1600 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. 1600 m: Odwaga, Parthenis, Ikwa, Hipoteza, Algier, Azrael, Noisette, Narocz, Cezarewicz, Jesień.

GON. 9. Nagr. 2200 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 2400 m: Libretto, Nord, Kubań Rewers, Czersk, Orlean, Loup Garou, Igor II.

to jest tak

CARSKI GENERAŁ I... G. P. U.

W świetle dochodzeń prowadzonych przez francuską policję śledczą w związku z tajemniczym zniknięciem w Paryżu dwóch rosyjskich generałów, — zdaje się już nie ulegać żadnym wątpliwościom, że afera ta stanowiła by ciąg w niekończącym się łańcuchu zbrodni agentów bolszewickiego GPU, na którego usługach stał też od lat jeden z „porwanych", a mianowicie gen. Skoblin.

Przedwojenny specjalista od podobnych prowokatorskich spraw Burcew wyraża przekonanie, że gen. Skoblin został po wykryciu afery zamordowany przez swych bolszewickich „mocodawców". Zwykły to los wszystkich prowokatorów.

W sprawie tej interesującym jest jednak, że przez kilkanaście lat mógł być agentem bolszewickim i mógł wykonywać wszelkie polecenia Moskwy dawny carski generał i jeden z przywódców rosyjskiej emigracji. A szereg różnych tajemniczych spraw i posunięć politycznych nabiera specjalnego zabarwienia, — skoro okazuje się, że sieci bolszewickiego GPU dochodzą nieraz — w Paryżu czy gdzieindziej — aż tak wysoko. Gen. Skoblin nie jest bowiem odosobnionym wypadkiem.

(p.)

Towarzysz Nr. G. 58

Persja w sieci Einhorna

Bohaterzy powieści Jacka Brzeziny na widowni życia

Paryż, w październiku.

Rosyjska prasa emigracyjna podaje wyjątki ze wspomnień b. dygnitarza GPU Agabekowa, który stykał się z szeregiem osób opisanych przez Jacka Brzezinę w powieści „Towarzysz Nr. 103".

W Teheranie, według Agabekowa, powstała centrala GPU. na całą Azję południowo - zachodnią. Do jawnej pracy przy poselstwie został z ramienia GPU przydzielony niejaki Ałchazow, jako attache sowieckiego poselstwa. Prowadził on wywiad i kontrwywiad, tym samym odwracając uwagę miejscowych władz od właściwego ośrodka pracy GPU w Persji, na czele którego stanął znany czytelnikom „ABC" z powieści Brzeziny — Einhorn. On to stał się jednocześnie łącznikiem między centralą GPU a rezydentem Ałchazowym.

Einhorn uruchomił w Teheranie garaż i salon samochodowy. Wszyscy pracownicy tego salonu i szoferzy byli agentami GPU. Cała Persja i kraje sąsiadujące znalazły się w sieci, zarzuconej przez Einhorna.

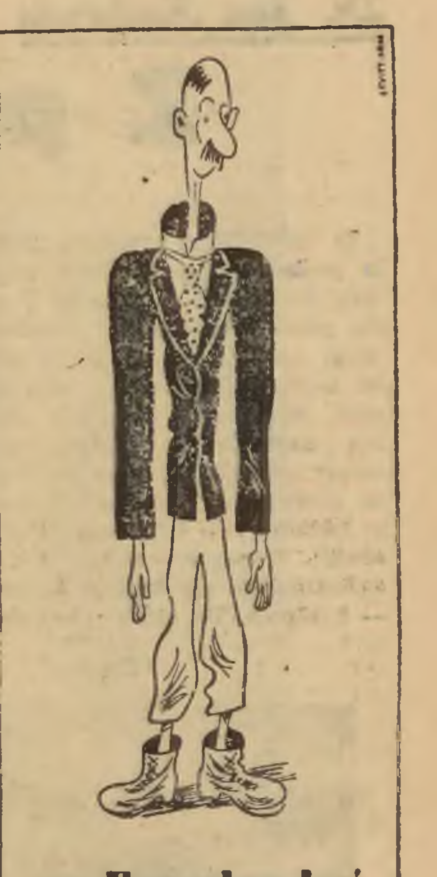
Na terenie Indii, Afganistanu i Persji bolszewicy opanowali całą ludność chrześcijańską przez narzucenie jej archireja ormiańskiego Kczana, który był agentem GPU. Ten niezwykły fakt notujemy za Agabekowym, który pisze o tym w swych wspomnieniach w słowach następujących:

„W zagranicznym oddziale GPU. głowiono się długo nad możliwościami opanowania Bliskiego Wschodu od Tawrizu do Indii i znaleziono bardzo niezwykłą drogę prowadzącą do tego celu. We Francji mieszkał ormiański archirej Kczan, który już od dwóch lat był agentem GPU pod nr. G 58. W roku 1928 Kczan przybył do Moskwy i został przyjęty przeze mnie. Sam Kczan zaproponował mi niezwykłe posunięcie. Pojedzie do Erywania do Katolikosa (zwierzchnik kościoła ormiańskiego) i pod naciskiem GPU zmusi go do konsekrowania jego, Kczana na stanowisko archireja, a następnie Katalikos odeśle go jako rezydenta do Persji. Kczan posiadał we Francji kochankę. Dla upozorowania jej obecności w Persji mianował swym sekretarzem pewnego młodego czekistę, który miał uchodzić za jej narzeczonego i w ten sposób osłaniać nielegalny związek archireja".

„Kczan ręczył, że otrzymawszy delegację do Persji przyczyni się do wydalenia stamtąd wrogo usposobionego do bolszewików archireja Nersesa i stanie na czele hindo-perskiej hierarchii monofizyckiej. I wówczas organizację miejscowego GPU można będzie uważać za opartą na najtrwalszych podstawach".

„W czasie rozmów z nim i następnie, kiedy przeszliśmy do spraw wynagrodzenia odniosłem wrażenie, że Kczan jest łotrem, o jakiego trudno nawet w GPU. Otrzymywał on od nas 200 dolarów miesięcznie. Notabene udało mu się zrealizować pierwszą część swego planu. Został on archirejem i obecnie jest legatem Katolikosa w Teheranie".

L. K.



Dorożkarze Polacy w Wilnie otrzymali odznaki

Dorożkarze w Wilnie otrzymali odznaki związkowe w postaci stylizowanego krzyża, które będą nosić na lewej stronie płaszcza. Oprócz tego niebawem na tylnej części powozików będzie umieszczony napis: — członek Chrz. Związku Zawodowego Dorożkarzy. — Dzięki temu w Wilnie teraz będzie można z łatwością odróżnić dorożkarza Polaka od żyda. (ms).

Szczątki Stefana Czarnieckiego Spoczną w sarkofagu w Czarncy

W dniach 15 i 16 października odbędzie się zapowiedziana oddawna uroczystość przeniesienia zwłok wielkiego hetmana Stefana Czarnieckiego z podziemi kościoła parafialnego w Czarncy do specjalnie wybudowanego sarkofagu.

Program uroczystości przewiduje w dn. 15 b. m. po południu wydobycie szczątków wielkiego hetmana z podziemi i złożenie ich do trumny metalowej, ustawionej na katafalku oraz zaciągnięcie warty przez pułk im. Stefana Czarnieckiego.

W czasie nieszporów zostaną odprawione egzekwie oraz nastąpi złożenie do trumny pamiątkowego pergaminu.

W dn. 16 bm. odprawione zostanie przed południem nabożeństwo żałobne za duszę hetmana. W międzyczasie z przed cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, jako miejsca związanego z historią bitwy i obroną Częstochowy przybędzie sztafeta z symbolicznym ogniem.

KOLCE BEZ RÓŻ

NA „A. B. C."

O żółtych łat tradycję
modły wznosi stałe,
Na żydowskie chałaty
co dzień robi zamach.
Czasem łaty znajduje —
nie żółte, lecz białe,
I nie na plecach Żydów,
lecz na własnych łamach.

(Pion)

NA MADAGASKAR

Podobno młodzież socjal - demokratyczna naradza się nad tym, czy nie przesiąść się do żydów i wogóle...

— Posuńcie się, bracia. My z wami do ghetta, a potem choćby na Madagaskar.

(„Myśl Narodowa").

POSTĘPOWANIE SPADKOWE

Mackiewicz (Cat.) w „Słowie" interpeluje, dla czego tak późno rozwiązano zarząd Związku Nauczycieli, skoro komunikat rządu stwierdza, że Związek „od dłuższego czasu" uprawiał komunizm. Dla czego odrazu nie zrobiono z tym porządku?

Odpowiedź prosta: Postępowanie spadkowe zwykle trwa długo. Scheda po BBWR nie łatwa do uregulowania, zwłaszcza że ciągle odnajdywane są jakieś testamenty. Któż mógł przewidzieć, czy droga wypadnie na lewo, czy na prawo, skąd ozon powieje?

(„Myśl Narodowa").

FANTAZJA POETYCKA

„Nowy Dziennik" zamieszcza następujący „genialny" wierszyk:

Nie zapomnijmy tych słów Chateaubrianda:
„Trzeba swe nerwy, jak cugle mieć w ręku
„I tylko wyżej trzeba podnieść sztandar..."
Zacisnąć zęby i cierpieć bez jęku!
Nie traćcie lotu! Niech poryw skrzydlaty
Zdala was dzierży od niskiego gestu.
Więc się nie wstydźcie waszej żółtej łaty.
Wstydzi się za was świat — i wiek dwudziesty!

Niema to, jak fantazja poetycka. Nareszcie mamy tylko ghetto, a wiersz z „Nowego Dziennika" widzi już żółte łaty. Ale możemy go pocieszyć. Niedługo jego fantazja poetycka będzie wcielana w życie.

SIEDZIAŁ I LEŻAŁ

„Na temat zapowiedzianego procesu: Komisarz Starzyński contra Władysław Studnicki — sprawa stoi tak, że Studnicki będzie (prawdopodobnie), siedział, ale Starzyński będzie (na pewno) — leżał".

(„Zwrot").

Zbereźnictwa...

WESOŁE CO?

Obecnie szpalty dzienników zajmuje od paru dni sprawa Pinkerta, który dorobił się olbrzymiego majątku, dopuszczając się nadużyć, oszustw i wymuszeń przy grzebaniu zmarłych żydów.

Proces ten doskonale odsłania mentalność i etykę żydów. Jeśli można gdzie zarobić i wziąć łapówkę, to czemu tego nie zrobić? Nawet trup może być dobrym interesem.

Cała prasa polska, bez wyjątku, podkreśla ohydę żerowania na nieszczęśliwych rodzinach zmarłych.

Inaczej natomiast zapatruje się na te sprawy prasa żydowska. Dla niej ta cała afera, to znakomity kawał, źródło nieustających dowcipów.

Co według żydów — jest takiego wesołego w sprawie Pinkerta?

Oto najlepiej przeczytać „Nasz Przegląd" z dn. 6 bm.

Duży trzy szpaltowy tytuł głosi: „Wesołe chwile w smutnej sprawie Pinkerta".

A oto podtytuły wskazujące najweselsze momenty: „Napiwki szpitalne — sekcje — „Gdzie jest moja żona pochowana?" — Zwłoki wywożono w skrzyniach od jaj".

Jakie to strasznie wesołe, pęknąć można ze śmiechu! Prawda?

B. REZA

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Fryzowany kongres

„Merkuriusz Polski" pisze:

Inicjatywa zwołania ogólnopolskiego (pierwszego) sejmu inżynierów była bezwątpienia doniosła, a mogła stać się jednym z przełomowych zdarzeń w walce, wciąż jeszcze się toczącej, o niepodległość tego kraju. Nie owijając bowiem w bawełnę, powiedzmy sobie, że walka ta nie jest skończona. Wciąż jeszcze jesteśmy w niewoli gospodarczej, wciąż żyjemy pod supremacją obcych idei politycznych, wciąż jesteśmy wtłaczani w cudzy ustrój społeczny.

Sejm inżynierów mógł się stać początkiem mobilizacji technicznej Polski, ta zaś mogła pchnąć na nowe tory walkę o odrodzenie gospodarcze kraju.

NA FAŁSZYWYM TORZE

Niestety. Od samego początku zwekslowano ten pancerny pociąg techników na tor zgoła fałszywy. Już przed kongresem jeden z publicystów polskich, p. Wojciech Zaleski podniósł szczegół, że program, wyznaczony pracom kongresowym zostaje daleko w tyle za dniem dzisiejszym. Kongresowi postawiono zagadnienia czysto mechaniczne, zagadnienia tak ułożone, jakby dotyczyły kraju o całkowicie uregulowanej strukturze gospodarczej, której podstawy i system nie budzą zastrzeżeń, a trzeba tylko dokręcić śrubki, rozbudować szczegóły, ulepszyć instalacje. Wzmiankowany publicysta określił trafnie zamierzenia kongresu, jako program techniczny Polski z czasów ministra Lubeckiego. Zagadnienia z roku 1937-go w programie nie były uwzględnione, i każdy się zgodzi z tym, że ta delikatność wobec rzeczywistości polskiej była znamienna.

WNIOSKI ZNIKAJĄ W POWIETRZU

Inny przykład. Na posiedzeniu sekcji VIII-ej. Obrady w sprawie przebudowy organizacyj inżynierskich. Gdy prof. inż. Sawicki z Krakowa zaproponował przebudowę na zasadzie terytorialnej, cała sala chóralnie zażądała uzupełnienia tego wniosku dodaniem „paragrafu aryjskiego". Wnioskodawca temu odmówił. Wobec tego inż. Kaliński postawił formalny wniosek i sekcja jednomyślnie „paragrafu aryjskiego". Wnioskodawca temu odmówił. Wobec tego inż. Kaliński postawił formalny wniosek i sekcja jednomyślnie „paragraf aryjski" uchwaliła.

Na plenum wniosek ten wcale nie był referowany. W sprawozdaniu referenta, p. inż. Kolbuszowskiego, nie było ani słowa o tym drastycznym wniosku. Okazuje się, że powietrze na plenum miało własności magiczne. Jedne wnioski zjawiały się z powietrza a inne znikały w powietrzu bez śladu.

PANOWANIE CZARNEJ MAGII

Oto obrazek wymowny i charakterystyczny: gdy inż. Szczepanowski mówi o tych sprawach, obecni słuchają z zajęciem, lecz w spokoju. Ale cała sala wpada w żywiołowy entuzjazm gdy mówca rzuca słowa potępienia pod adresem zakonspirowanej mafii, rządzącej polskim życiem gospodarczym.

Mianowicie, mówca przypomniał wypowiedź b. ministra przemysłu i handlu p. Rajchmana, który stwierdził, że „życie gospodarcze Polski zostało opanowane przez czarną magię". Powstała wówczas burza w prasie wiadomej marki z powodu pomyłki druku krakowskiego IKC, który zamiast „magię" wydrukował „mafię". Nawiązując do owego hałasu, mówca podniósł, że ta „pomyłka" jest może podświadomym tylko dopowiedzeniem i rozwinięciem tej samej myśli, gdyż „czarna magia" nie mogła na innej drodze dojść do panowania, jak tylko zapomocą „czarnej mafii".

Tragiczna śmierć obrońcy Lwowa

We Lwowie zmarł w szpitalu ś. p. kapitan rezerwy Feliks Machnowski, były wójt gminy Stawczany, obrońca Lwowa. Śp. kpt. Machnowski zginął z rąk 21 letniego Mikołaja Kuspisza, parobka w Stawczanach pow. Gródek Jagielloński w chwili gdy usiłował go obezwładnić.

Kuspisz zastrzelił niejakiego Bęgowskiego a następnie podpalił dwie zagrody i nie dopuszczał nikogo do gaszenia ognia, zasypując ratujących strzałami.

Zarząd związku Obrońców Lwowa wezwał wszystkich swych członków do gremialnego udziału w pogrzebie śp. kpt. Machnowskiego, który odbędzie się w niedzielę.

Rolnictwo pomorskie daremnie czeka na pomoc rządową

Przed kilku tygodniami przebywała w Warszawie delegacja rolnictwa pomorskiego, która przedstawiła czynnikom rządowym katastrofalną sytuację, w jakiej znaleźli się rolnicy pomorscy na skutek dwuletniej następującej po sobie katastrofalnej suszy i klęsk żywiołowych. Delegacja przyjęta była przez p. ministra Poniatowskiego oraz wiceministrów Morawskiego, Świtalskiego i Bobkowskiego.

Od czasu wizyty tej minęło już kilka tygodni, sytuacja się jeszcze bardziej pogorszyła, a obiecana pomoc jak nie nadchodzi tak nie nadchodzi. Po za niedostatecznymi kredytami siewnymi, nie otrzymali rolnicy pomorscy nic, pomimo, że obiecano im dużo.

Z drugiej strony Ministerstwo Komunikacji wprowadzając zniżki taryfowe na przewóz zbóż strączkowych i niektórych pasz, wyłączyło z jej działania sześć powiatów pomorskich. Rośnie więc wśród rolnictwa pomorskiego niepokój: Co będzie dalej?

Polemika

Żydzi strasznie cierpią a antysemici się upajają

Żydowski „Nowy Dziennik" pisze:

Rzecz jasna, że na razie my będziemy cierpieć, a antysemityzm polski będzie upajał się swoim zwycięstwem, które naszym zdaniem, nie jest zwycięstwem Polski a tylko — triumfem chytrości zewnętrznych wrogów Polski, którzy ręce już dziś zacierają z radości, że — rozgoryczanie 3 przeszło milionów obywateli osłabia wewnętrzną spoistość państwa, któremu ze względu na jego skład i położenie ta właśnie wyższa spoistość, obejmująca więcej niż nakazane spełnianie obowiązku jest ze wszech miar nieodzowną. Naszej argumentacji nikt nie uwierzy. W dzisiejszych nastrojach jest ona wszak — podejrzaną i z góry odsądzaną od dobrej woli. My się też z nią nie narzucamy, bo i duma nasza nie pozwala nam obecnie argumenty nasze ciągle powtarzać. Tylko rzeczywistość i to od nas niezależna, tak jak my ją widzimy, i przewidujemy, przyniesie otrzeźwienie i uświadomienie błędności i destruktywności obecnej drogi antysemityzmu polskiego, podniesionego wszak obecnie do rzędu — busoli w życiu wewnętrzno - politycznym. Wszystkie te siły w narodzie polskim szczerze demokratyczne, a patrzące na funkcję państwa i na warunki jego siły przez inny światopogląd niż antysemicki i szowinistyczny mogą, jeśli będą aktywne, tę chwilę otrzeźwienia przyspieszyć. Sił tych nie brak w narodzie polskim.

Zachowanie czystości godności żydowskiej

„Nowy Dziennik" w dalszym ciągu pisze:

I ten fakt daje naszej wierze i ufności realne oparcie.

Nasza młodzież akademicka jest, jak u każdego narodu, integralną częścią naszego społeczeństwa. Jest ona dziś przedmiotem bezprzykładnej w całych dziejach Polski ofensywy nienawiści, tak jak całe nasze społeczeństwo. Młodzież łączy ze starszym pokoleniem wspólnota losu, a los ten stapia nas w nierozerwalną, granitową całość.

Młodzież nasza nie przedsięweźmie żadnego kroku, któryby jej i naszą godność splamił. Zachowa postawę spokojną i twardą. Nie ma tej ofiary, którejby nie warto ponieść dla zachowania czystości naszej godności żydowskiej i naszej wolności obywatelskiej. Nie ma w tych sprawach — kompromisu.

Oto tak płaczą żydzi.

Dr. Jan Kucharski

Z podróży po Litwie

II

Ze specjalnym uznaniem trzeba podkreślić naogół dobry stan dróg litewskich. A przecież jeszcze przed niewielu laty podobno drogi tamtejsze nie różniły się od naszych kresowych wschodnich. Stare szosy otrzymały dobrą nawierzchnię. Litwa, nie mogąc pozwolić sobie na kosztowne szosy, buduje doskonałe drogi żwirowe I, II i II klasy (żwirówki). Wspomnieć należy o nowobudującym się trakcie Kowno — Kłajpeda. Po cichu mówi się, że to trakt strategiczny w budowie którego są zainteresowane Sowiety.

Litwini są skromni, małomówni i podobno trochę leniwi. Administracja u nich sprężysta i pozbawiona biurokracji. Z najmniejszą sprawą można dotrzeć nawet do samego ministra. Każdy minister przyjmuje dwa razy tygodniowo. Charakterystyczne, że gdy Litwin rozmawia z Polakiem, zawsze potrąci o sprawę wileńską. — Oddajcie nam Wilno — woła. — To jest powód, który nas od nich dzieli. Szeroka opinia publiczna nie orientuje się w kwestii wileńskiej. Te pretensje są raczej natury uczuciowej i sztucznie przez pewne sfery, podsycane. Wmawia się we wszystkich, że Litwa historyczna obejmowała wielkie obszary, a Polacy okupują obszary zamieszkałe przez zwarte masy Litwinów. I tu nad tym dyskusji być nie może. „Oddajcie nam Wilno, a może być przyjaźń".

Przypomina mi się urywek rozmowy z jednym z profesorów litewskich. — Gdyby pan nie był Polakiem, możebyśmy sobie więcej powiedzieli... A tak sprawa jest jasna. — Oddajcie nam Wilno.

Na to, śmiejąc się, odpowiadam:

— To mało, panie profesorze — To może i Warszawę, i Lwów, i Kraków...

Jak wygląda kwestia wileńska nie potrzeba rozpisywać się wiele. Na obszarze wileńskim na około 1 mil. 300 tys. ludności zamieszkuje najwyżej do 50 tys. Litwinów. Niektórzy „optymiści" litewscy podają 200 lub 400 tys.!!

Korzystam z okazji, prosząc znajomego by mnie przedstawił prof. geografii uniwersytetu im. Witolda Wielkiego, dr . Kasysa Paksztasa jednego z wpływowych działaczy politycznych, przez długie lata przebywającego w Ameryce i obecnie szukającego stale dróg do pojednania Litwinów z Polakami. Gawędzimy sobie przy herbatce. Rozmowa toczy się na różne tematy i wreszcie sam schodzę na sprawę wileńską, gdyż interesuje mnie pogląd na nią człowieka nauki.

— Panie profesorze, pan zna niewątpliwie Wilno i wie, że tam tylko 20 proc. Litwinów.

Profesor poprawia: — Trzy.—

— Niech będzie i trzy. To nie zmienia sprawy.

— Ale to jest nasze miasto historyczne. Pan zna moją książkę „Wilnas problema"? (1935).

Tak. Książka ta zawiera projekt utworzenia kantonów: polskiego w Wilnie z jęz. polskim i litewskim na równi, a w Kownie i Kłajpedzie dla Litwy. Znamiennym jest, że ów projekt spotkał się z opozycją a nawet potępieniem ze strony Litwinów, którzy nawet słuchać nie chcą o równouprawnieniu języka polskiego z litewskim, a obszar wileński uważają za swą bezsporną własność...

Prof Paksztas zaznajamia mnie ze swym nowym projektem, który ma niebawem ukazać się w druku. Jest już o wiele skromniejszy od poprzedniego... Żąda dla Litwy przedmieścia Wilna i okręgów święcińskiego i sejneńskiego oraz t. zw. condominium moralnego t. zn. dopuszczenia Litwy do współrządu nad zabytkami historycznymi w Wilnie.

— Dobrze, panie profesorze — Ale cóż za korzyść mieliby z tego Polacy? — zapytuję:

— Alliance militaire. Ale zresztą cóż dla wielkiej, potężnej Polski znaczą dwa powiaty? A byłaby wspólna zgoda, dająca korzyści tak Polsce jak i Litwie.

Zapytuję profesora, czy mógłbym ewentualnie wykorzystać naszą rozmowę w prasie, na co otrzymuję uprzejmą zgodę!

Z rozmów z poszczególnymi wybitniejszymi jednostkami ze świata nauki i polityki, z którymi miałem możność zetknąć się, zorientowałem się, że bardzo wielu sprawy wileńskiej nie bierze poważnie. Traktuje się ją raczej z humorem... Jeden z młodych profesorów kowieńskich powiedział:

— Sprawa wileńska—to poezja, a ja nie jestem poetą... Niech mi pan wierzy, że tak myśli większość inteligencji. Jeśli pan gdzie o tym wspomni — to tylko bez mojego nazwiska — dodaje z uśmiechem — bo by mnie chyba powieszono. A ja chciałbym jeszcze z panem zobaczyć się w Warszawie...



Gmach „Pienocertras" centrali handlu nabiałem.

Tajemnica fikcyjnej katastrofy

Kolejarz z Gdańska zaginął

po wyjeździe do Niemiec

GDAŃSK, 9. 10. Wśród Polonii Gdańskiej wielkie wrażenie wywołało tajemnicze zaginięcie kolejarza Ruchalskiego z Gdańska, który w początku września b. r. wyjechał do Niemiec i przepadł bez wieści.

Ruchalski wyjechał do Niemiec po przeczytaniu w niemieckiej prasie gdańskiej z dnia 1 września wiadomości o wypadku samochodowym, którego ofiarą padła rzekomo jego żona, bawiąca od paru tygodni w Rostocku w Meklemburgii. Według tej wiadomości p. Ruchalska miała rzekomo wpaść pod samochód i doznać ciężkich poranień. Co do identyczności osoby nie było wątpliwości, gdyż dzienniki zaznaczały, że jest to żona kolejarza Ruchalskiego z Gdańska.

Po przeczytaniu tej wiadomości Ruchalski tego samego dnia wyjechał z Gdańska, udając się do Meklemburgii. Od tego czasu wszelki ślad po nim i jego żonie zaginął.

Znajomi Ruchalskich, którzy zaopiekowali się dwojgiem ich dzieci, pozostawionych w Gdańsku zdołali stwierdzić, że wypadek samochodowy, którego ofiarą miała rzekomo paść Ruchalska, w ogóle nie wydarzył się w Rostocku.

Zaginięcie Ruchalskiego wygląda tajemniczo tym bardziej, że był on znanym w Gdańsku działaczem polskim.

„Dar Pomorza" na Atlantyku

W poniedziałek w Casablance

GDYNIA, 8. 10. „Dar Pomorza" w dn. 6 bm. o godz. 16-ej znajdował się na Atlantyku pod 11 st. 04 min. długości zachodniej i 36 st. 40 min szerokości północnej.

„Dar Pomorza" komunikował się przez radio z płynącym do Gdyni z Ameryki Płd. statkiem „Pułaski", podszedł do niego na oceanie i oddał na jego pokład chorego ucznia nazwiskiem Panin. Poza tym na pokładzie „Daru Pomorza" wszyscy są zdrowi i czują się doskonale. „Dar Pomorza" 10 lub 11 bm. zgodnie z programem zawinie do Casablanki.

Sensacje ponurego procesu

Aresztowanie brata Chomiaka

na sali sądowej

LWÓW, 9. 10. Sensacją ponurego procesu Chomiaka jest fakt złożenia obrony przez adw. Żywickiego, który dotychczas bronił oskarżonego.

Świadek obrony, ks. Semkow, opowiada, że po ustąpieniu wojsk ukraińskich pochował chorążego ukraińskiego, Michała Jaworskiego, którego Chomiak wskazuje jako sprawcę zamordowania Lintnera. Prokurator ustala fakt, że nazwisko Jaworskiego jako rzekomego mordercy Lintnera, wpłynęło dopiero po śmierci Jaworskiego. Świadek Semkow nie neguje faktu, że w Podzamczu na rozkaz komendy ukraińskiej wymordowano 28 Polaków.

Również świadek obrony, Leon Czubaty (Ukrainiec) na pytanie, kto wymordował rodzinę Miechońskich odpowiada: „Nie mogę nic o tym powiedzieć".

Przed pulpitem dla świadków staje z kolei brat oskarżonego Chomiaka, Dymitr Chomiak, który w r. 1921 skazany był na 3 miesiące więzienia za urządzenie w swoim mieszkaniu stypy po Lintnerze, na której jedzono zrabowane u Lintnera mięso.

Chomiak zaprzecza jakoby kiedykolwiek urządzał stypę, twierdząc, że są to fałszywe zeznania jego pracowników. Prokurator ustala ,że świadkowie słyszeli od Dymitra Chomiaka, że brat jego zastrzelił Lintnera i polecił mu kupić świecę na stypę.

Gdy Chomiak w dalszym ciągu zaprzecza, prokurator wydaje nakaz aresztowania świadka pod zarzutem fałszywych zeznań.

Ponury proces mordercy Polaków potrwa jeszcze parę dni.

„Panowie! oto jest forsa"

Za usiłowanie przekupstwa policjanta

skazano okrutnego męża

Robotnik gazowni, 27-letni Tadeusz Pachowicz zapłonął nagłą miłością do starszej o 9 lat od siebie niewiasty. Tajemnica powodzenia blisko 40-letniej kobiety kryla się w tym, że posiadała ona znaczny majątek w postaci dwóch nieruchomości w Warszawie i fabryki perfumeryjnej.

Zaraz po ślubie zaczęły się rozdźwięki, gdyż Pachowicz lubił pić w towarzystwie innych niewiast, wymuszał na hulanki pieniądze od Pachowiczowej, bił ją i maltretował, grożąc zabójstwem. W ciągu roku potrafił w ten sposób wyciągnąć od swojej żony wszystkie oszczędności w kwocie 30.000 złotych. Kiedy Pachowiczowa oświadczyła, że więcej pieniędzy nie będzie dawać, małżonek przyłożył rewolwer do jej skroni i rozkazał, aby natychmiast napisała testament przekazujący mu cały majątek na własność.

Maltretowana niewiasta zawiadomiła wówczas policję. Kiedy do mieszkania przybyli wywiadowcy w poszukiwaniu rewolweru, Pachowicz wyjął z portmonetki 40 zł. i rzucając je na stół, powiedział: „Panowie, tu jest forsa, bierzcie ją i zatuszujcie całą sprawę!

Sprawa nie dała się zatuszować, gdyż wywiadowcy nie przyjęli pieniędzy i oskarżyli Pachowicza o usiłowanie przekupstwa. Stanął on wczoraj przed Sądem Okręgowym, tłumacząc się, że policji nie chciał przekupywać, a tylko wręczył pieniądze, traktując to, jako zapłatę grzywny za nielegalne posiadanie broni.

Sąd Okręgowy nie uznał tych wyjaśnień za wystarczające i ponieważ zbadani świadkowie mówili coś wręcz przeciwnego, skazał Pachowicza na 8 miesięcy więzienia.

„Współczesne" Gojawiczyńskiej w „Kameralnym"

Teatr Kameralny od soboty codziennie wystawia sztukę P. Gojawiczyńskiej p. t. „Współczesne". W rolach głównych: J. Strachocki, Morska - Zniczowa, Kochanowicz, Drohocka, Polakówna, Kownacka. — Reżyseruje K. Adwentowicz.

Dodatek niedzielny ABC

14 LAT I 1.96 M. WZROSTU



14-letni wiedeńczyk, Paul Svacina, jest najwyższym chłopcem w tym wieku, liczy bowiem 1.96 m. wzrostu.

NAJPIĘKNIEJSZA FRYZURA



Laureatki paryskiego konkursu na najpiękniejszą i najmodniejszą fryzurę.

MOTOCYKL GĄSIENICOWY



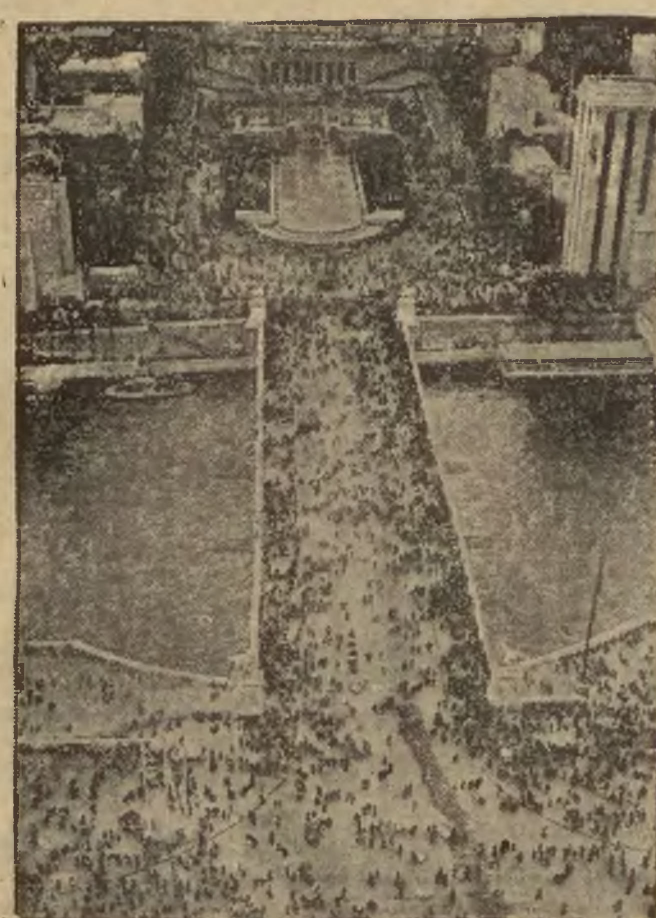
Najnowszy wynalazek francuski— motocykl, zaopatrzony w gąsienicę zamiast kół

HETMAN STEFAN CZARNIECKI



16 b. m. odbędą się w Czarney pow. włoszczowskiego uroczystości przeniesienia zwłok hetm. Czarnieckiego do nowego sarkofagu.

Z LOTU PTAKA



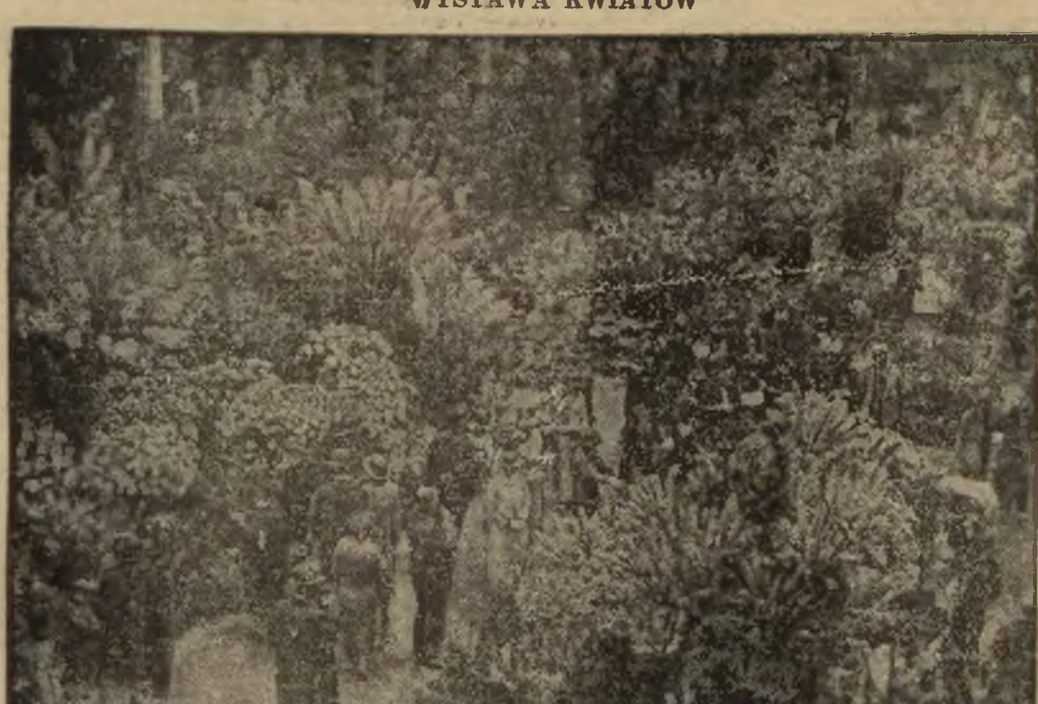
Jak mrówki ciągną turyści w stronę wejścia na Wystawę Paryską

ZAJĘCIA KRÓLEWNY



Księżniczka angielska Elżbieta w swym ogródku.

WYSTAWA KWIATÓW



W Londynie otwarto wystawę kwiatów jesiennych

HYDROPLAN SOWIECKI



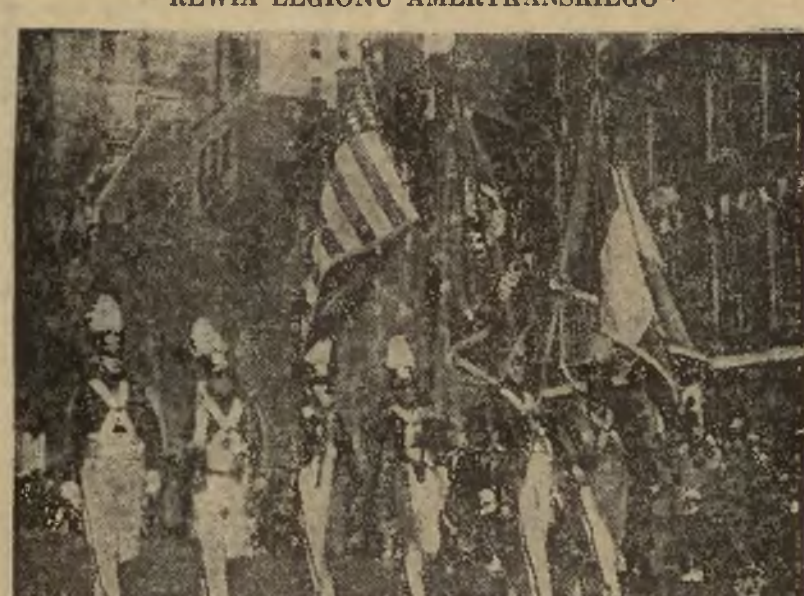
Amerykańskie fabryki budują samoloty dla Sowietów.

ROMANTYCZNA ANGLIA



Tradycyjny przemarsz w strojach historycznych

REWIA LEGIONU AMERYKAŃSKIEGO



Weterani wojny światowej Amerykanie defilują w New-Yorku.

WYKOPALISKA EGIPSKIE



Bożek z Edfu



Ikarowe loty kobiety

na skrzydłach białej płachty spadochronu

Jak „baby" skaczą na Myśliwieckiej?

Wysłuchaliśmy kurs spadochroniarski LOPP-u.

A dziś..? Dziś trzeba będzie skakać ze spadochronem **naprawdę.**

Na Myśliwieckiej — wszyscy znają tę żelazną wieżę spadochronową. Wchodzimy do małego budynku u stóp wieży. Po t. zw. „przygotowaniach wstępnych" stajemy na niewielkiej wysokości kilkudziesięciu metrów — cóż to jest w stosunku do setek i tysięcy metrów, z jakich się skacze. Ale kiedy spojrzałam w dół, na piaszczyste pole — brr... bardzo to niemiło.

Z jednej strony instruktor, z drugiej ktoś. Dają ostatnie wskazówki na tę arcyniemiłą drogę życia.

Przede mną jedynie czarny łańcuch odgradza mnie od tej przepaści.

W dali zieleń drzew, mali, spieszący się ludzie...

Ktoś mówi: **Już!** Długie, męskie palce zdejmują z haka łańcuch — nie ma żadnej przeszkody... Próżnia. Przestrzeń.

Oglądam się za siebie. Ktoś stoi i uśmiecha się ironicznie. Wiem — myśli, że jestem „baba". No trudno.

Wyciągam nogę i stawiam ją w próżni. W pewnej chwili (a zdaje mi się, że to już strasznie dawno, odkąd „wyfrunęłam"), przypominam sobie, że według instrukcji należy odliczyć trzy sekundy i pociągnąć za klamrę umieszczoną na piersiach dla rozpostarcia białej płachty spadochronu — szarpnęłam.

Spojrzałam w dół. Zimny pot i mrówki przebiegły mi wzdłuż krzyża. Ziemia zbliżała się szeroką płaszczyzną, przeraźliwie płaską w tym momencie.

Nagle zobaczyłam tuż przed sobą objektyw aparatu fotograficznego i poczułam nie pod nogami, ale pod prawym bokiem miękki piasek. Odetchnęłam z ulgą. Skończyło się. Idę do wieży. Nogi w kolanach tak jakoś dziwnie „chodzą".

I znowu skok po raz drugi i po raz trzeci. Bo nieprzyjemnym jest jedynie moment decyzji skoku w próżnię, kiedy się nagle traci grunt pod nogami i.. robi się prędko rachunek sumienia, — na wszelki wypadek.

Ale za to sam lot! Leci się, jak we śnie. Już spokojnie z zestawionymi stopami, z lekko zgiętymi nogami w kolanach.

— Ach! Żeby mnie teraz widział mój braciszek, co mi zawsze od „bab" wygarnia!

Po mnie skacze jakiś dżentelmen. Stanął przed zbawczym łańcuchem. Ręce zaciera. Obejrzał się... Teraz ja z kolei uśmiecham się ironicznie.

Nagle widzę dłoń instruktora na plecach „ofiary" i już leci.

— Następny!

Jest to uczeń, niewysoki, bladziutki i mizerny. Stanął nad brzegiem, rozmach całym ciałem i już jest w powietrzu.

Nagle. O dziwo!

Odważny skoczek nie osiągnął wogóle ziemi. Wisi w powietrzu.

— Co to?!

Teraz dopiero spostrzegam linę ubezpieczającą skoczka.

Za lekki! — rzuca instruktor.

Okazuje się, że każdy z nas leci tak „zabezpieczony". A młody człowiek zawisł, bo był lżejszy od ciężaru zawieszonego na bloku po drugiej stronie liny.

Już się ściemna. Wracam do domu.

A następnego dnia spieszę się do laboratorium odebrać fotografię, która uwieczniła chwilę mego bohaterskiego lotu.

I pokazują mi... Moją własną twarz o tak niebywale nieinteligentnym wyrazie, z oczami przerażonymi, z otwartymi ustami, — że decyduję się zabrać tę moją, wysoce kompromitującą podobiznę i schować na dnie szuflady.

...Może moje wnuki, które już w becikach będą fruwały wraz z niańkami na spacer (zamiast windy) z któregoś tam piętra drapacza, dobrze się uśmieją z tej staromodnej fotografii babci ze spadochronem.

W. Witkowska.

Pani moda ma głos

Rewia mody dyskretnej

Sukienki dla każdej pani

Jesienne pokazy mody nigdy chyba jeszcze nie budziły wśród zaproszonych pań tylu rozpaczliwych westchnień, co w roku obecnym.

Suknie się podobają, owszem. Są śliczne, kiedy opinają ściśle szczupłe biodra modelki, fałdki stanika modelują biust niby na greckiej rzeźbie, drobne poprzeczne zmarszczki na plecach podkreślają posągową linię ramion.

Tak, wszystko jest ładne na modelce, szczupłej i zgrabnej jak sarna. Ale te same fasony na zwykłych śmiertelniczkach mogą dać niepożądane efekty: każdą niepotrzebną fałdkę tłuszczu czy pochyłe łopatki, będzie widać zdaleka... Kto naprzykład może ubrać się w suknię z szerokim na pół metra pasem z kolorowego jedwabiu czy cekinów, opinającym figurę od piersi aż do bioder? Ostatni krzyk mody — to prawda, ale nie bardzo szczęśliwy. Draperie na toalecie wieczorowej zrobią ze szczupłej modelki grecką boginkę — ze zwykłej śmiertelniczki— potężną kariatydę, worek z mąką owinięty starannie... bandażem z kolorowego jedwabiu.

Takie złośliwe refleksje przychodziły mi do głowy na rewii mody w firmie, kopiującej ściśle ekscentryczne modele paryskie. Dopiero na rewii w jednym z domów towarowych — odetchnęłam z ulgą. Na szczęście pokazano suknie mniej ekscentryczne, bardziej dyskretne w zastosowaniu barw i fasonów — a więc dostępne dla zwykłych śmiertelniczek.

SUKIENKI DLA WSZYSTKICH

Najpierw — seria sukienek reklamowych, rzeczywiście tanich. Z wełny ciemnowiśniowej, bronzowej, czarnej, granatowej — skromne sukieneczki, które wszędzie i zawsze wypada włożyć: bardzo ładny komplecik — garsonka z czarnej wełny — jedyną ozdobę stanowiło wycięcie brzegów żakietu w drobne ząbki. Druga sukienka z wełny w spokojnym odcieniu zielono - oliwkowym, zaszyta była w pasie w szereg drobniutkich zakładek, ułożonych w kształcie czworokątnego pieroga, podkreślającego lekko biust i zastępującego jednocześnie pasek. Oryginalna była sukienka trójbarwna: czarna z karczkiem kwadratowym z dwóch kolorów flory: jedna połowa ponsowa, druga szafirowa. Kokardka angielska pod szyją i ponsowo - szafirowy pasek. Ładna też była sukienka z modnego dziś rudego jersey'u w grube supełki, ozdobiona plisami z matowego jedwabiu w tym samym kolorze.

APLIKACJE Z KORONEK

Słowa szczególnej pochwały należą się jednak sukienkom popołudniowym.

Prześliczna była sukienka granatowa z matowego jedwabiu łączona z wełnianą, cienką koronką — odpowiednia dla każdego wieku i tuszy. Stanik sukni rozszywany był wąskimi paskami koronki, które wychodziły z jednego punktu w pasie promienisto ku górze: trzy pasy ku jednemu ramieniu i trzy ku drugiemu. Ten sam układ koronkowych promieni zastosowany był na spódnicy, lekko dzięki temu kloszującej. Koronka na ramionach tworzyła prześliczny, a dyskretny ażur.

Równie ładna i bardziej jeszcze młodzieńcza, była sukienka z bronzowego jedwabiu z maleńkim karczkiem i wykładanym kołnierzykiem z koronki, oraz szeroką koronkową plisą w dole sukni. I czarna, długa do ziemi toaleta z krótką, falującą tuniczką, rozszywaną poprzecznie wąską, czarną koronką. W ogóle koronki są modne, przeraźliwie modne, przynajmniej jedna sukienka z koronką obowiązuje. Resztki starych koronek, jakie mamy w domu, można ślicznie wykorzystać na dyskretne aplikacje. Np. modne będą w karnawale toalety wieczorowe z tafty w pastelowym kolorze, naszywane czarną koronką. Jako model — pokazano seledynową półkrynolinkę stylową z aplikacji z czarnej koronki, w formie rozrzuconych na całej sukni liści.

BRYLANTOWY MIECZ

Proszę więc zapamiętać, jakie są wymagania mody: dużo, dużo koronek w sukniach popołudniowych skromniejszych i strojniejszych. Aplikacje na ażur z koronki, tiulu — bardzo dyskretne dekolty, przysłonięte przeważnie koronką czy wąziutkimi paseczkami jedwabiu, łączonymi grubą mereżką (bardzo ładny był model takiej toalety z ażurowymi plecami z fijołkowego jedwabiu). Prawie każda suknia — wełniana czy jedwabna — zapinana eclairem. Przy sukniach wełnianych — eclairy ozdobione kolorową skórką — przy wieczorowych srebrne lub przybrane strassami. Piękna była np. stylowa toaleta z czarnego welour transparent z wąziutkim dekoltem przez środek pleców, zakończonym długim eclairem ze strassów, lśniącym jak brylantowy miecz.

Alinette

Z działalności Związku „Pań Domu"

Zarząd Związku Pań Domu podaje wszystkim Paniom do wiadomości, że uruchomił po przerwie wakacyjnej wszystkie działy z zakresu gospodarstwa domowego.

Wydział Poradni gospodarczej czynny w poniedziałki, środy i piątki między godz. 12 — 14-tą i w poniedziałki od 18 — 19 udziela wszystkim zgłaszającym się fachowe informacje ze wszystkich działów racjonalnie prowadzonego gospodarstwa. Kartoteka porad zawiera materiały z następujących działów:

1) organizacja pracy w gospodarstwie domowym,

2) układanie budżetu w zależności do warunków,

3) odżywianie ogólne — przyrządzanie pokarmów, racjonalne jadłospisy dla rodzin, szkół, kolonii i t. p., urządzanie przyjęć, przepisy kulinarne,

4) urządzenia,

5) czynności domowe, racjonalne porządki, sposoby ich przyrządzania przy oszczędności czasu, wysiłku fizycznego, pieniędzy. Tępienie robactwa, pranie.

Wydział Propagandy komunikuje, że w pierwszych dniach października w kinach Warszawy wyświetlany będzie przez PAT-a reportaż filmowy z działalności Związku Pań Domu.

Wydział Robót ręcznych organizuje pokazy praktycznych i łatwych do wykonania przedmiotów do dekoracji wnętrzy i użytku osobistego. Czynny jest w poniedziałki, od godz. 17.30 do 19-ej.

Wydział Klubowy urządza w czwartki w godzinach wieczornych w Lokalu Związku Pań Domu wieczory towarzyskie z bridżem.

Wydział Biblioteki i Czytelni czynny w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 — 14-ej, a w poniedziałki także od 18 — 20.

Wzorownia Związku otwarta codziennie od godz. 11 — 14, a w poniedziałki i środy także od godz. 17 — 19-ej.

Wydział pokazów kulinarnych komunikuje, iż najbliższy pokaz p. t. „Kuropatwy i dzikie kaczki" odbędzie się dnia 6 października o godz. 18-ej.

Wydział kursów prowadzi kursy dla pań domu i dla pracownic domowych.

Sekretariat Związku Pań Domu udziela wszelkich informacji, przyjmuje zapisy i składki.

Klub małżeństw z ogłoszeń

W Chicago powstał klub małżeństw, który przyjmuje tylko osoby, które poznały się i pobrały za pośrednictwem inseratów. Na czele związku stanął jego inicjator, ceniony adwokat. Twierdzi, iż wdzięczny jest losowi, który dał mu przeznaczoną żonę — przez gazety... Stowarzyszenie chicagowskie chce zaprzeczyć zarzutom przeciwko niepowodzeniu akcji kojarzenia małżeństw za pośrednictwem prasy.

Straszliwa wymowa cyfr

Co piąty noworodek w Polsce umiera

Ostatni październikowy numer „Młodej Matki" przynosi artykuł dr. Górnickiego, zestawiający smutną statystykę cyfr śmiertelności niemowląt w Polsce. W artykule tym czytamy:

CO PIĄTE DZIECKO UMIERA

Czy wiecie np., że u nas, w Polsce, na każdę 100 urodzonych dzieci umiera w pierwszym roku życia aż 15 — 20, to znaczy prawie co piąte dziecko?

Czy wiecie, że za granicą (Holandia, Niemcy, Szwecja, Anglia) liczby te są o połowę mniejsze, to znaczy, że tam umiera tylko co 10 — 12 dziecko?

Taka śmiertelność to już prawdziwa klęska narodowa, fatalne zło, z którym trzeba walczyć! Ale żeby przeciwnika zniszczyć, trzeba go wprzód dokładnie poznać. I my, posuwając się coraz dalej w państwie liczb, odkryjemy zaraz niejedną z jego tajemnic.

WZROST ŚMIERTELNOŚCI PRZY SZTUCZNYM KARMIENIU

I tak: Na 100 dzieci karmionych piersią — umiera w pierwszym roku życia tylko 7 — 8. Na 100 odżywianych sztucznie — aż 30. To jest pierwsza z jego tajemnic.

A teraz następna: na 100 dzieci, pozostających pod opieką stacyj opieki nad matką i dzieckiem, umiera tylko 5—6, niezależnie od sposobu odżywiania.

WPŁYW NĘDZY

Wreszcie trzecia smutna tajemnica, to opłakane warunki materialne, w jakich znajduje się większość dzieci, zwłaszcza w miastach. Oto ilustracja.

Na 100 dzieci karmionych sztucznie, w rodzinach zamieszkujących 1—2 - pokojowe mieszkania, umiera w pierwszym roku życia 22, w mieszkaniach 3 - pokojowych — 16, w mieszkaniach 4 - pokojowych — 10. Wreszcie w t. zw. rodzinach licznych, posiadających dużo dzieci, a mieszkających w złych warunkach — w ciemnych i ciasnych pomieszczeniach, bez słońca i powietrza, do czego bardzo często dołącza się sztuczne odżywianie — śmiertelność dochodzi do przerażającej liczby... 50! Co drugie dziecko umiera!

OBRONA ŻYCIA

Dobrze, zapytacie, a gdzie są liczby wesołe?

Wesołymi są właśnie te, które nam mówią, że wróg jest do zwalczenia, że z dzieci odżywianych piersią umiera tylko 7—8 na 100, że z dzieci, pozostających pod opieką stacyj, umiera tylko 5—6 na 100, że śmiertelność zmniejsza się w miarę polepszania się warunków materialnych.

Optymistycznie nastrajać nas również powinno przeświadczenie, że w naszych, tak, właśnie, w naszych własnych rękach posiadamy skuteczną broń do walki ze śmiertelnością niemowląt, że nasza własna dbałość o warunki zewnętrzne w jakich rozwija się dziecko(światło, słońce, świeże powietrze), zapewnienie dziecku pokarmu matki, fachowej opieki, właściwego odżywiania — mają taki decydujący wpływ na stopień śmiertelności niemowląt.

Militaryzacja tureckich dziewcząt

We wszystkich żeńskich szkołach tureckich przystąpiono z początkiem bieżącego roku szkolnego do zastosowania nowego programu szkolnego o charakterze wojskowym. Wszystkie dziewczęta tureckie otrzymują obowiązkowe wykształcenie wojskowe i obowiązane są do ćwiczeń wojskowych. Nowe kursy wojskowe dla Turczynek, tak teoretyczne jak i praktyczne, obejmują również zapoznawanie dziewcząt tureckich ze służbą w intendenturze wojskowej, w lotnictwie i w komunikacji.

Czy nie ma w Anglii interesujących kobiet?

Jeden z wielkich dzienników angielskich wpadł na pomysł wyszukania najbardziej interesujących kobiet w Anglii. Zmobilizował więc armię reporterów, polecając im przeprowadzenie odpowiednich poszukiwań. Cóż — kiedy wynik okazał się przerażająco smutny. Czyżby istotnie trudno było znaleźć w całej Anglii kobietę bardziej „interesującą"?

Bo trzy kobiety, postawione w tym dzienniku na pierwszych miejscach, były następujące: pierwsza — nie posiadała metryki urodzenia i miała z tego powodu wiele komplikacyj życiowych; druga — była usunięta z kościoła, bo weszła bez... pończoch; trzecia — była portrecistką fotograficzną...

I to wszystko! Zaiste rezultat ankiety bardzo mizerny! Należy jednak przypuszczać, że reporterzy byli leniwi i niedbali w swych poszukiwaniach, trudno bowiem wyobrazić sobie, żeby nie było w Anglii kobiet, mających większe tytuły do miana „interesujących"...

Stanisław Grzelecki

Kryzys, fizyka i moralność

XXII tom „Nauki Polskiej"

Gruby tom w niepozornej szarej okładce. Tytuł: „Nauka Polska, jej potrzeby, organizacja i rozwój". Jest to XXII tom tego niezwykle cennego, jednego z najpoważniejszych w Polsce wydawnictw. „Nauka Polska" ukazuje się jako periodyk, staraniem Instytutu Popierania Nauki — Kasy imienia Mianowskiego, pod redakcją Stanisława Michalskiego.

„Nauka Polska" — jak głosi prospekt — poświęcona jest badaniu nauki, a mianowicie badaniu jej podłoża społecznego oraz warunków psychologicznych, w jakich nauka powstaje i rozwija się (psychologia twórczości naukowej). Nadto „Nauka" zamieszcza: artykuły poświęcone opisom dzisiejszego stanu nauki (jako instytucji społecznej) w Polsce i za granicą, jej organizacji, rozwoju i potrzeb; kronikę życia nauki polskiej i zagranicznej oraz przyczynki do dziejów jej organizacji".

Ten charakter wydawnictwa sprawia, iż nie jest ono wyłącznie przeznaczone dla zamkniętego grona ludzi uprawiających naukę zawodowo, lecz interesować może (i powinno) szerszy nieco ogół ludzi inteligentnych. Zawartość 22 tomów „Nauki Polskiej", które się dotychczas ukazały, stanowi poważny dorobek kultury polskiej, zarówno ze względu na wartość prac, jak i ze względu na rozpiętość problemów w nich poruszanych.

Zwłaszcza problemy socjologii i psychologii twórczości naukowej są szczególnie ciekawe dla wszystkich interesujących się życiem umysłowym.

Na wstępie omawianego XXII tomu „Nauki" docent U. J. P. dr. St. Ossowski w rozprawie p. t. „Nauki humanistyczne a ideologia społeczna", rozważa typy postaw psychicznych względem nauki, poglądy na społeczne powołanie uczonego, wpływ stanowiska społecznego na wyniki badań naukowych, wreszcie wpływ wyników badań naukowych na samo życie.

Wedle tezy, iż rzeczywistość „nie pozostaje niezmieniona przez nasze procesy poznawcze", trzeba przyjąć, że „produkcja naukowa przeobraża rzeczywistość społeczną". Dzieła naukowe wpływają na życie w sposób silniejszy, niżby się to mogło wydawać. Dr. Ossowski podaje taki przykład: Obecny kryzys ekonomiczny bywa traktowany przez jednych jako kryzys tylko koniunkturalny, a przez innych jako kryzys tylko strukturalny. „Dzieło naukowe — pisze autor — które w przekonywujący sposób przemawia za pierwszą hipotezą, przyczynia się do osłabienia prądów rewolucyjnych w społeczeństwie. Dzieło, które przemawia za drugą hipotezą, przyczynia się do ich wzmocnienia. W ten sposób naukowe uzasadnianie koniunkturalnego charakteru kryzysu przyczynia się do tego, aby kryzys w rzeczywistości okazał się kryzysem koniunkturalnym. Naukowe uzasadnianie strukturalnego charakteru kryzysu przyczynia się do tego, aby kryzys w rzeczywistości okazał się kryzysem strukturalnym".

Uproszczenia oczywiście. Ale...

W każdym razie ludzkość dziś w poszukiwaniu środków wybawienia zwraca się raczej do socjologii, psychologii, ekonomii, niż do nauk przyrodniczych.

Tak twierdzi humanista.

Przedstawiciel nauk przyrodniczych, fizyk prof. U. S. B., Szczepan Szczeniowski, rozważając w innym artykule „wpływ fizyki na rozwój kultury dzisiejszej", przyczyn kryzysu doszukuje się w coraz głębszym rozdźwięku „pomiędzy bardzo powoli zmieniającymi się formami życia społeczeństw i jednostek, a szybko zmieniającymi się pod wpływem zdobyczy techniki warunkami tego życia".

Broni też bardziej oderwanych nauk przyrodniczych, jak fizyka teoretyczna i astronomia, stojąc na stanowisku, iż właśnie owe ściste nauki przyrodnicze coraz silniejszy wywierają wpływ na kształtowanie się współczesnych poglądów na świat i życie. Przedstawia przy tym retrospektywnie rozwój naszych poglądów na świat i rolę, jaką w tym procesie odgrywały nauki ścisłe, a głównie fizyka.

Ostatnie postępy fizyki, a głównie mechaniki kwantowej sprawiły, iż wszechwładnie dotychczas panujące poglądy mechanistyczne i deterministyczne coraz bardziej tracą grunt pod nogami...

Tak więc nauka poczyna ludzkości wskazywać nowe kierunki myśli i poglądów na świat. Upadek determinizmu i mechanistycznego pojmowania życia, to pierwszy krok ku odrodzeniu ducha, a dalej ku odrodzeniu idealizmu i to rozumianego w sensie potocznym.

„Istota świata jest natury duchowej" — rewolucyjna teza genialnego fizyka amerykańskiego Jeansa — brzmi niby hasło współczesnej nauki.

Trudno kusić się o streszczanie w krótkim artykule dziennikarskim wszystkich, a choćby tylko główniejszych problemów zawartych w pracach zamieszczonych w XXII tomie „Nauki Polskiej". Są one zresztą często zbyt specjalne i zbyt oderwane. Trzeba jednak wspomnieć jeszcze o artykule prof. U. P., Jana Rutkowskiego, poświęconym zagadnieniu poziomu polskiej twórczości naukowej. W artykule tym autor surowo ocenia wartość obecnej twórczości naukowej w Polsce, zarzucając uczonym brak skupienia na określonym przedmiocie pracy, brak treściwości prac naukowych, omijanie trudności, jawność i plagę „przyczynkarstwa". Środki zaradcze widzi prof. Rutkowski w podniesieniu ogólnego poziomu moralności publicznej, poczucia odpowiedzialności itd., a także w oparciu na właściwych podstawach działalności i struktury organizacji naukowych.

Poza częścią artykułową omawiany rocznik „Nauki" zawiera obszerne kroniki życia naukowego w Polsce i za granicą, sprawozdania z ruchu organizacyjno-naukowego, sprawozdania ze zjazdów naukowych itd. Przy czym specjalnie interesujące jest sprawozdanie z działalności „Koła naukoznawczego" przy Towarzystwie naukowym warszawskim, a także... państwowy budżet nauki i sztuki.

Bohdan Gębarski

Na przedmieściu Tatr

Jesień w Zakopanem

Zakopane, w październiku.

Niebotyczne gmachy gór, granitowe kominy, ścieżki wysokogórskie zamiast ulic, kolejka linowa zamiast tramwaju i na północnych stokach grodu gwarne przedmieście Tatr — Zakopane.



[illegible] na klamrach.

Zakopane ma jesienią trzy atrakcje: góry, deszcz i żydów. Gór nie widać z powodu deszczu, żydzi są atracją raczej dla przybyszów z Europy zachodniej. Pozostaje więc tylko deszcz, jednostajnie chlapiący od rana do nocy.

Deszcz jest taki sam, jak w Warszawie. Żydzi przeważnie też tacy sami. Żydówki ponadto spacerują prawie nago. Nie są zgrabne: na najmniejszej pochyłości rozkraczają nogi i wrzeszczą: „Moniek, ja się boję!" A Moniek odzywa się z dołu: „Jak ty się na wszystko zgodzisz, Reginko, to ja ciebie pójdę ratować", „Moniek, ja się na wszystko zgodzę potem, tylko ty mnie teraz ratuj!" Bohaterski Moniek trzęsąc się ze strachu zaczyna się wdrapywać do góry, ale na połowie drogi rezygnuje i zawraca. W rezultacie Reginka sama zjeżdża na dół na.. siedzeniu.

Ale spotykamy tu również inną odmianę żydów: małopolscy, w lśniących chałatach, przepasanych sznurem, w jarmułkach i kapeluszach z rondem. Są znacznie grubsi i chyba jeszcze bezczelniejsi od warszawskich chałaciarzy.

Dziewięć dziesiątych aryjskich gości w Zakopanem — to letnicy (względnie zimownicy). Reszta to włóczykije. Letnicy (względnie zimownicy) na ogół panicznie boją się gór. Zupełnie im wystarcza wycieczka autobusem do Morskiego Oka, ewentualnie „fiakrem" do doliny Kościeliskiej. Od roku przybyła jeszcze kolejka na Kasprowy Wierch. Po odbyciu tych trzech przejażdżek, sądzą, że znają Tatry, jak własną kieszeń i patrzą z góry na takiego, co łazi po jakichś Czarcich turniach.

Włóczykija można poznać od pierwszego wejrzenia: jest zabłocony, po czubek nosa, wiatrówkę ma podartą, guzików brak. Ponadto nie wie, gdzie jest kino, gdzie odbywają się dancingi, a Karpowicza nie odróżni od Trzaski. Zresztą, jeżeli do którego z nich trafi, to zadziwia wszystkich swoim apetytem.

Żydzi nie należą do żadnej z tych kategorii. Są za ruchliwi, aby siedzieć na miejscu i za tchórzliwi, aby chodzić na niebezpieczne wycieczki. Zapełniają więc doliny, hale i łatwe szczyty. Wszędzie ich pełno i wszędzie ich słychać. Właściwie jednak nie wszędzie. Jest bowiem granica poza którą żydom nie wolno przechodzić. Absolutne numerus nullus! I żydzi wcale nie protestują. Ta bowiem granica przebiega przez klamry i łańcuchy. Poza klamry nie przeszła jeszcze żadna dusza żydowska, chyba po śmierci.

Każdy taternik wie, co to są klamry i łańcuchy i pamięta to podniecenie, jakie odczuwał po raz pierwszy wstępując na nie.

Kapitalny jest widok, kiedy na takie klamry włazi notoryczny warszawiak, albo inny mieszczuch, z teczką i laską, albo nie daj Boże z parasolem. Obok podajemy właśnie podobiznę takiego potwora.

* * *

W nocy w górach panuje groza. Turysta, którego zmrok zastanie na szczycie, jest skazany na śmierć. Nie może posuwać się na ślepo, bo spadnie w przepaść, nie może siedzieć, bo zmarznie na śmierć.

W halach rozbrzmiewają dzwonki i pobekiwanie owiec, a juhasi skupiają się przy ogniskach. Za żadne pieniądze nie poszedłby żaden z nich teraz w góry, gdyż panuje tam wszechwładnie Strach.

Turyści, których żądza wrażeń zaniosła daleko od Zakopanego, kryją się pośpiesznie do schronisk górskich, które są prawdziwym błogosławieństwem Tatr. Można tu dostać kawał schabu, szklankę gorącej herbaty, a przede wszystkim kieliszek wódki.

W pensjonacie już o zmroku,



Biały niedźwiedź — „postrach" Zakopanego.

żywo komentują ewentualne przyczyny nieobecności współpensjonariuszy. O 9-ej powstaje popłoch i delegacja współlokatorów udaje się do Kuźnic na spotkanie winowajców. O 10-tej w nocy zawiadamiają ochotnicze pogotowie tatrzańskie. I wówczas wyrusza wyprawa z latarniami i zapasem sznurów, ... no i z noszami. Góry ożywają na krótko, by często stać się widownią żałobnego powrotu z zaginionymi... ale już na noszach.

Jest na drodze z Zakopanego do Kuźnic niewielka skalista góra Nosal (1206 m.). Kuźnice leżą na wysokości prawie tysiąca metrów, więc szczyty Nosala sterczą ponad poziomem drogi, na jakiejś zaledwie 200 z górą metrów. To za mało dla emocji, ale dość, żeby przenieść się na tamten świat, nawet nie w jednym kawałku, bo spadający obija się o skały tracąc po drodze ręce i nogi.

Niestety, najbardziej niedoświadczeni turyści zaczynają trening od Nosala i omijając normalną drogę, wchodzą po najbardziej stromych zboczach. To też żadna inna góra Tatr nie pochłania tyle ofiar, co ten potworny karzeł.

* * *

W Tatrach są dwie odmiany niedźwiedzi: brunatne i białe... na ulicach Zakopanego. Są to takie sui generis chodzące pierożki, z wierzchu skóra barania, w środku góral. Te osobliwe niedźwiedzie są prawdziwą plagą przedmieścia Tatr. Podkradają się z tyłu do przechodzących pań i porywają je w objęcia, a fotograf pośpiesznie uwiecznia tę mrożącą krew w żyłach scenę.

Marcin Podemski

Kochamy naszą pracę

Nowe drogi filmu niemieckiego

W filmowej produkcji niemieckiej panuje coraz żywszy ruch. Powstają nowe filmy, które spotykają się z uznaniem również za granicą. Emil Jannings wystąpi w nowej kreacji, jako sędzia Adam, w filmie p. t. „Zerbrochener Krug" (Rozbity dzban); są na ukończeniu filmy czysto rozrywkowe, jak np. „Manege" lub „Der Tiger von Eschnapur". To wszystko jest jednak jeszcze na starą modłę.

Czuć już świeży powiew. Wzbierają na sile nowe prądy. Mówi się i pisze — a można przypuszczać, że niebawem przystąpi się do realizacji zamierzeń — o nowym filmie. Innym, niż dawniej. Innym, niż gdzie indziej. **O filmie pracy.**

To słowo: „Arbeit", obija się nam ciągle o uszy. Arbeitsdienst i Arbeitslager, Arbeitsmann i Arbeitsmaide...

Arbeit... Praca... Praca dla narodu i państwa jest w Niemczech czczona i wymagana od każdego. Podczas niedawno ukończonego kongresu norymberskiego, Reichsarbeitsführer (wódz niemieckiej służby pracy) Hierl, ujął to w następujących słowach:

— Służba pracy jest w najgłębszym rozumieniu, również służbą Bogu.

Dotychczas rzadko kiedy praca była tematem filmu. A bodaj nigdy — dorzućmy to nawiasem — nie zajmował się nią właśnie film niemiecki. (Bo znajdziemy „filmy pracy" w produkcji francuskiej — Rene Clair — i sowieckiej. W tej ostatniej zresztą, ze szczególnym podejściem i naświetleniem). Teraz, gdy praca jest hasłem, rozbrzmiewającym po całych Niemczech, film niemiecki nie mógł znaleźć się na uboczu. Więc ma być „Arbeitsfilm"—film pracy. Na jakich zasadach miałby się oprzeć taki film, o tym mówi nam specjalny artykuł w „Völkischer Beobachter" (nr. 252): „Życzenie robotnika niemieckiego. Film pracy".

— Kochamy naszą pracę, a ponieważ nie ma w tej miłości nic niesłusznego, chcemy zobaczyć pracę na filmie. Znamy świat barów, dancingów, hoteli, pałacyków nadmorskich i gabinetów naczelnych dyrektorów. Tego eleganckiego świata nie kochamy i nie zazdrościmy mu.

Praca ma swoje piękno. Scena przy tokarni jest o wiele „fotogeniczniejsza", ma w sobie więcej ruchu i życia — walorów czysto kinowych, niż scena w salonie hrabiny X. Ten, kto chętniej przebywa na parkietach tanecznych, niż przy warsztacie pracy, piękna tego nie zrozumie. Dla niego praca jest nienawistna. Ale to nie jest powód, by pracę rugować z filmu.

— Es geht um den deutschen Film... Tu idzie o film niemiecki. Tak patetycznie kończy się artykuł urzędowego pisma N. S. D. A. P. Jak będzie wyglądał ów przyszły „film pracy" — zobaczymy. Można się jedynie obawiać, że będzie przesiąknięty duchem niemieckim, a raczej pruskim: rozkazem, drillem. Że nie będzie w nim zobrazowana praca twórcza, praca na chwałę Boga, praca zorganizowana ale wolna.

Gdy już mowa o „nowych drogach", na które ma wkroczyć film niemiecki, warto wspomnieć o ostatnim wynalazku w dziedzinie kinematografii, dokonanym przez p. Carla Roberta Bluma. Wynalazek ten polega na zupełnym uniezależnieniu aparatury, dokonywującej fotografii od aparatury chwytającej i rejestrującej głos. Obie taśmy — dźwiękowa i obrazkowa — zostają zlepione dopiero po całkowitym ukończeniu pracy nad filmem. Dzięki temu cały szereg taśm dźwiękowych (w różnych językach) może być dołączany do kopij jednej taśmy obrazkowej, oczywiście po starannym dopasowaniu słowa do obrazu. Wyprodukowany w ten sposób film, może być bardzo łatwo i o wiele taniej niż dotychczas, synchronizowany w innych językach. Nawet w arabskim, afgańskim i narzeczu Guaheli — jak zapewnia p. Gerhard Zschuppe, z którego artykułu tę wiadomość czerpiemy.

Niemcy opatentowały już ten wynalazek w 33 państwach. Czołowe osobistości filmu niemieckiego — prezes niem. Izby filmowej, dr. Lehnich, wiceprezes Weidemann etc. — mieli się odnieść do tego wynalazku z jak największym uznaniem.

WESOŁE ABC

NIEPOROZUMIENIE



Wiamywacz, schwytany przez słynną artystkę w jej mieszkaniu:

— Niech pani odłoży rewolwer. Ja przyszedłem tylko prosić o autograf...

WITAMINY

Frąckiewicz źle się czuje, jest osłabiony i zdenerwowany. Śpieszy więc do doktora. Koledzy poradzili mu, by wybrał specjalistę, który leczy zgodnie z najnowszymi prądami w medycynie.

— Żadnych lekarstw — oświadcza doktór po zbadaniu pacjenta — żadnych chemicznych środków, tylko słońce, powietrze i woda. Co do djety, to proszę zwrócić uwagę na witaminy. Niech pan nadal jada ulubione owoce, tylko nie obierane, gdyż witaminy mieszczą się na powierzchni owocu. Rozumie pan? Owoce trzeba jadać w całości, nie obierane.

Po kilku dniach Frąckiewicz zjawia się ponownie u doktora. Jest ponury, zbolały, twarz ma opuchniętą i omotaną szalikiem.

Co się panu stało?

— Nic, panie doktorze, ale z tymi witaminami to ciężka sprawa.

— Mówiłem panu, żeby pan jadał ulubione owoce.

— Właśnie, właśnie, panie doktorze, moimi ulubionymi owocami były orzeczy kokosowe.

WĄŻ I KLEOPATRA

Tancerki z pewnego teatrzyku w Warszawie pojechały gromadą nad morze, gdzie opalają się na słońcu. Podczas długich pogawędek na plaży zwierzają się sobie nawzajem z projektów na przyszłość. Jedna z baletniczek, wysmukła i chuda, tak zaczyna opowiadać:

— We mnie zakochał się jeden malarz. Po powrocie do Warszawy mam pozować do obrazu „Wąż i Kleopatra"...

— Hm, to ciekawe — robi uwagę druga baletniczka, dość tęga — kto będzie pozował w roli Kleopatry?

TRZEŹWOŚĆ

W stowarzyszeniu eugenicznym zacna prelegentka ma odczyt o szkodliwości alkoholu:

— A najgorsze są małe kawiarenki — powiada — w których kwitnie handel potajemny. W lokalach takich wódka jest tańsza, ponieważ właściciele nie płacą obowiązujących podatków...

W tym miejscu daje się słyszeć głos:

— Pani prelegentko, czy mógłbym dostać adres?

WYJAŚNIENIE



Gość: — Co to za potrawa „Croquette à la cambacères"?

Kelner: — To jest właściwie valencienne à la crème w rodzaju tournedes pechée à la boulognaise z sosem ragoût fin...

Gość: — Wie pan co, niech mi pan przyniesie dwa jajka w szklance.

Podręcznik dla młodzieży

Nie przypuszczałem, że jedna z moich ostatnich prac, p. t. „Rozrywki młodego wieku" zrobi taką furorę. Okazało się, że te kilka porad praktycznych dla młodzieży polskiej, były wprost koniecznością chwili. O entuzjazmie, jaki wywołały niechaj zaświadczy ta setka telefonów i listów, ten stos bukietów, jaki otrzymałem niezwłocznie po ogłoszeniu rzeczonej pracy.

Bukiety były prawdziwie wzruszające. Już na pierwszy rzut oka było widać, że te pięknie ułożone orchideje, pelargonie, fuksje i chińskie róże, przybrane kaktusami i liśćmi fikusa — były starannie, przy pomocy nożyczek, wycięte mamusiom z doniczek przez ukochanych synków i gdy pomyślałem o tych wałach, jakimi odpokutowali młodzi entuzjaści, za chwilę wylewu serdecznego uczucia, doprawdy, czułem łzę, kręcącą się pod powieką.

Chociaż, kto wie, czy nie bardziej wzruszający był dyplom, jaki uroczyście wręczyła mi delegacja II klasy gimnazjum (bądźmy sekretni) XX. Zostałem bowiem, proszę państwa, mianowany uczniem honorowym klasy II Be, wyżej wzmiankowanego gimnazjum i otwarcie powiadam, że gwiazdy, ordery i komandorie, które majtają mi się pod krawatem w uroczystych okazjach — nie są zaszczytem tak przeze mnie cenionym, jak obywatelstwo honorowe klasy II B gimnazjum XX (bądźmy dyskretni).

Czymże więc odwdzięczyć się mam za te dowody uznania i miłości młodych obywateli Rzeczypospolitej, jeśli nie drugą wiązką porad praktycznych?

A więc:

ŻYWA KLASA. Żywą klasę robi się w sposób następujący. Trzeba wziąć miękką szpilkę, zgiąć ją w kabłąk i wbić w tablicę, u samego dołu, na jednej linii z rynienką, która zazwyczaj pod tablicą jest przygotowana. Gąbkę uwiązuje się na długiej czarnej nitce, której koniec przewleka się przez kabłąk szpilki i daje facetowi, który siedzi w pierwszej ławce. Jest to maszynista od gąbki. Tak samo urządza się kredę, dla której przybija się drugą szpilkę. Od kredy jest osobny maszynista. Potym łączy się nitkami wszystkie lampy i od tych nitek przeciąga się od prowadzenia, każde osobnemu maszyniście. Tak samo preparuje się pióro na katedrze, papiery w koszu i w ogóle, co się tylko da. Potem, na lekcji, zaczynają się cuda. Facet sięga po gąbkę, a gąbka uskoczy kawałek w bok (maszynista musi pilnie uważać, żeby w porę i tylko troszkę pociągnąć nitkę), ta sama historia z kredą. Cała klasa szepce: „uważaj, bo to żywe!" Więc facet skrada się delikatnie do kredy, żeby jej nie spłoszyć, powoli rękę wyciąga: cap! a kreda znowu: hyc! I tak ze wszystkim. Wreszcie wszystko zaczyna się ruszać, kreda podskakuje w jedną stronę, gąbka w drugą, lampy zaczynają chodzić kołem, pióro wyskakuje z kałamarza, papiery wyłażą z kosza, wszyscy wołają: „żywe! żywe!" i jest bardzo wesoło, dopóty, dopóki nie przyjdzie dyrektor i nie popakuje maszynistów do kozy.

WROGA NA BALU POGNĘBIĆ. Ten przepis jest szczególniej doniosły i bardzo cenny, dlatego, drodzy przyjaciele, zachowujcie go w jaknajgłębszej tajemnicy, nikomu o nim nie mówcie i tylko sami się nim posługujcie. Zapomocą tego sposobu możecie pognębić największego wroga. Otóż, rzecz jest taka. Często się zdarza na wieczorkach, że zjawia się taki goguś, mamin synek, wyelegantowany, w lakierkach, z wszystkimi pannami tańczy, fason trzyma, Ramona Novarro, odstawia i w ogóle jest królem wieczoru. Człowieka szewcka pasja trzęsie, bo akurat ma rozklapane buty i trochę wystrzępiony krawat i całkiem z powodu takiego gogusia powodzenia na balu niema. W tych wypadkach robi się więc tak. Namawia się kilku kolegów, tak samo, jak człowiek, pokrzywdzonych i wszyscy rozstawiają się osobno w różnych kątach sali. Gdy ten goguś przytańczy w tę stronę, gdzie stoi który z was, trzeba, niby niechcący (ale tak, żeby go goguś widział) spojrzeć mu na buty i zakrztusiwszy się ze śmiechu, zakryć ręką usta i odejść. Gdy tak kilku zrobi, facet straci cały kontenans, a gdy coraz więcej ludzi będzie w tym spisku brało udział, całkiem się faceta na balu zlikwiduje. Co chwila będzie wylatywał z sali i oglądał ubranie, a wreszcie z nieszczęśliwą miną i ponurym wzrokiem zaszyje się gdzie w kąt i będzie się bał z miejsca ruszyć.

SPOSÓB NA PSA SĄSIADKI. Któż z nas nie ma sąsiadki z podłym psem? Plącze się taki ratlerek, czy szpic po schodach, ujada na człowieka, spodnie mu szarpie, a przylać mu batem, to sąsiadka robi piekło na cały dom. Otóż, na takiego psa niema innego sposobu, jak nauka. Nauka, moi drodzy, to wielka rzecz, prawa fizyki zgnębią najbardziej jadowitego psa. W tym wypadku zastosujcie do sobaki prawo okluzji. Wiecie, co to jest prawo okluzji? Nic nie szkodzi. Dowiecie się o tym w szóstej klasie, a zresztą dziś są takie czasy, że każdy głupi, jednym gestem palca może uruchomić najcudowniejsze prawa przyrody. Otóż, prawo okluzji rządzi zjawiskiem pochłaniania gazów przez ciała stałe i wydzielaniem tychże gazów podczas rozkładu pochłaniacza. Wybornym pochłaniaczem jest węgiel. Węgiel drzewny może pochłonąć jakieś trzysta pięćdziesiąt razy tyle gazu, ile wynosi jego własna objętość. Wyobrażacie sobie, co to za potworna ilość? Prawo okluzji angażuje się do sprawy z psem sąsiadki tak: bierze się serdelek, wydrąża go się w środku i ładuje kupkę miałkiego węgla drzewnego, najlepiej z lipowych patyków. Daje się psu taki serdelek. Potem drugi, tak samo naładowany węglem i jeszcze trzeci, jeżeli pies ma apetyt.

A potem, w psie odbywa się naukowy proces: węgiel pochłania wszystkie gazy, które podczas trawienia powstają. Jakieś osiem do dziesięciu godzin węgiel wciąż pochłania gazy. Niewiarogodną ilość gazów magazynuje kupka węgla. Po dziesięciu godzinach zaczyna się odbywać druga faza naukowego okresu, ale bardzo szybko. Nagle, pod wpływem rozkładu węgla, zaczynają wydzielać się wszystkie gazy.

Cały dom sąsiadki huzia wtedy na psa. Krzyczą na niego, kopią, wypędzają na mróz. Pies, przerażony, usiłuje się wcisnąć z powrotem do izby, a tu wszyscy na niego znowu. Oddadzą wtedy za wszystkie twoje krzywdy, przyjacielu.

Oto potęga fizyki!

VERY



Obrazek z niedalekiej przyszłości



„...i, widzicie chłopcy, takie niegdyś o pary wywoływały deszcze z motopompy na wyższych uczelniach"....

TRUDNOŚCI MATEMATYCZNE

W cyrku występuje słynny matematyk - fenomen, który na poczekaniu mnoży, dzieli rozwiązuje najtrudniejsze zadania. W popisach tych bierze żywy udział publiczność, zasypując geniusza pytaniami.

— Hej, panie, mogę o coś spytać? — rozlega się głos z galerii.

— Bardzo proszę — mówi uprzejmie matematyk.

— No to licz pan, tylko prędko. Jest dom, który ma 51 metrów frontu, 14 metrów wysokości i 11 metrów na przestrzał. Dom ten kosztował 110 tysięcy złotych. Ile wyniesie komorne za pokój na czwartym piętrze?

Fenomenalny matematyk myśli, marszczy brew, nie odpowiada. Tymczasem gość z galerii woła:

— Komorne wyniesie osiemdziesiąt złotych.

— Skąd pan wiesz?

— Bo jestem pomocnikiem dozorcy w tym domu.

WĄTPLIWOŚCI

Do dyrektora teatru przyszedł aktor i prosi o radę:

— Pan pamięta, panie dyrektorze, tę blondynę, co to przed czterema laty była moją żoną i z którą się rozwiodłem? Otóż teraz jest projekt, że mamy się ponownie pobrać. Co pan o tym myśli, dyrektorze?

— Mam być szczery? Projekt ten przypomina mi wznowienie sztuki, która przed czterema laty zrobiła fiasko.

ZERWANIE

— Więc ostatecznie postanowiłaś zerwać ze mną. Nie chcesz mnie?

— Tak, postanowiłam, wszystko skończone. Czy mam ci odesłać listy.

— Owszem, odeślij. Tyle w nich jest pięknych zwrotów, że mogą się przydać przy innej okazji.

RÓŻA I FIOŁEK

Nauczycielka, używając przenośni, stara się wytłumaczyć uczennicom, jaka jest różnica między wspaniałą różą a fiołkiem?

— Wyobraźcie sobie, że idzie ulicą strojna dama, to będzie róża. A obok niej kroczy skromniutki, nieśmiały przechodzeń. Kto to jest?

Uczennice chórem: — Mąż tam tej pani!

WŚCIEKŁOŚĆ I ZIMNA KREW

Szef biura jest w pasji. Zaczyna krzyczeć na jednego z urzędników:

— Panie Bolesławie, miesiąc temu mówiłem, żeby tę pozycje zaksięgować!

— To prawda, zapomniałem.

— Tak, tak, zapomniałem, a coby to było, gdybym cały miesiąc nie pamiętał o wypłaceniu panu pensji?

— O, panie szefie, jabym tak długo nie czekał, przypomniałbym zaraz.

NOWOBOGACKA

— Ręczę, pani baronowo, że to ostatni wyraz mody.

— Wcale mi nie są potrzebne ostatnie wyrazy mody; potrzebuję najpierwszych.

CISZEJ, PANOWIE...

W Gnieźnie obchodził stuletnią rocznicę urodzin pewien czerstwy staruszek, z zawodu stolarz. Z tej racji miasto było poruszone, sam burmistrz odwiedził sędziwego obywatela, a dziennikarze zjawili się tłumnie, by uzyskać wywiad.

Staruszek opowiadał o dawnych czasach, o synach, wnukach i prawnukach.

— Czy to prawda — zagadnął jeden z dziennikarzy—że udało się panu wychować tak liczną rodzinę przy skromnych zarobkach, nie przekraczających czterech marek dziennie?

— Cyt, na miłość Boską, ciszej —szepnął jubilat — bo w sąsiednim pokoju siedzi moja żona. Ja jej zawsze tak opowiadałem, ale naprawdę, to rozmaicie bywało. Ot, człowiek lubił popić...

ZAPROSZENIE

W miejskim biurze pośrednictwa służby domowej siedzi przy biurku kierownik tej placówki, notuje życiorysy kandydatek i uzgadnia z zapotrzebowaniami.

Dzwoni telefon. Kierownik bierze słuchawkę:

— Proszę, tu biuro pośrednictwa.

— Czy to pan kierownik?

— Tak.

— To badaj pana wszyscy djabli wzięli!

— Co to ma znaczyć?

— To ma znaczyć, że pana zapraszam na obiad przygotowany przez kucharkę z pańskiej rekomendacji.

Z PAMIĘCI...



— Mam nadzieję, że do tego obrazu nie pozowałaś mu?

— Ależ naturalnie, że nie. On mnie malował z pamięci.

WIEŚCI Z AFRYKI

Marius, stuprocentowy marsylczyk, wrócił z Afryki do rodzinnego miasta. Właśnie siedzi na tarasie kawiarni i opowiada przyjaciołom o swych przygodach myśliwskich.

— To było nad jeziorem Uelle. Siedziałem przy ognisku, gdy raptem zjawia się całe stado lwów. Chwytam płonące łuczywo, aby zwierzęta nie rzuciły się na mnie odrazu, następnie prawą ręką sięgam po jeden rewolwer a lewą po drugi rewolwer.

— Hola — wołają przyjaciele — jakże mogłeś trzymać łuczywo i dwa rewolwery? Przecie masz tylko dwie ręce.

Niezadowolony Marius surowo spogląda na przyjaciół i odpowiada:

— Kiedy człowiek ma przed sobą stado lwów, to się nie liczy z rękami.

MALOWNICZY PODPIS

Panna Lola, artystka teatrzyku „Akwariusz", dostała czek na 500 złotych. Biegnie więc do PKO i staje przed okienkiem.

— Proszę podpisać się na odwrocie — mówi kasjer.

— Jak mam podpisać?

— Zwczajnie, jak na liście.

Panna Lola sięga do torebki po pióro i długo coś pisze, po czym podaje czek. Zaaferowany kasjer wrzuca papierek do tuby pneumatycznej. Po kwadransie, o piętro wyżej w dziale wypłat wybucha sensacja, czek krąży z rąk do rąk, zdumieni urzędnicy czytają na odwrocie: „Całuję Cię, mój tygrubasku, tysiąc razy — kochająca Cię Lola".

WYBORY

W pewnej instytucji społeczno - politycznej rozważana jest kandydatura nowego wice - prezesa. Jeden z mówców tak się wyraził o kandydacie:

— Według mego zdania, jest to człowiek bardzo odpowiedni na tak poważne stanowisko, gdyż mówi tylko wtedy gdy ma coś do powiedzenia, a kiedy ma coś do powiedzenia to milczy.

DOBRE RADY PANI ZOFII

— Tak, kochany przyjacielu,— powiada pani Zofia — z kobietami trzeba postępować umiejętnie. Gdy się chwali kobietę, jej inteligencję, to trzeba wspomnieć o piękności. A kiedy się podkreśla jej urodę, to nie wolno zapominać o pochwale inteligencji. W przeciwnym razie, kobieta w pierwszym wypadku byłaby przekonana, że mężczyzna uważa ją za brzydką, a w drugim wypadku, że ją poczytuje za głupią.

SZCZYT NAIWNOŚCI



P. Biberstein od ogłoszeń odznaczony Krzyżem Zasługi

W dodatku niedzielnym „Kuriera Warszawskiego“ z 3. 10. b. r. umieszczono podobiznę kędzierzawego osobnika w średnim wieku z notatką, powiadamiającą ogół czytelników, o radosnym fakcie że Zygmunt Biberstejn współwłaściciel znanej żydowskiej agencji reklamowej został odznaczony Krzyżem zasługi za wyczyny na terenie gospodarczym.

Jak wiadomo dotychczas „ABC“ jest jedynym dziennikiem w Polsce, który agencję Biberstejna zwalcza jako żydowską.

Sam fakt przyznania żydowi Krzyża zasługi w okresie powszechnej świadomości niebezpieczeństwa pozostawiania reklamy w ręku firm żydowskich — budzi powszechną konsternację.

A więc nie odznaczono nikogo z tych Polaków, którzy nieraz całe życie poświęcili branży reklamowej, zyskując rozgłos i uznanie nawet poza granicami kraju, a wybrano żyda?

Kto to robi?

Program festiwalu
na dzień dzisiejszy

Godz. 10.30. Katedra św. Jana. — Uroczysta Suma, podczas której wykonana będzie „Missa pulcherrima“ Pękiela przez Poznański Chór Katedralny pod dyr. ks. dr. W. Gieburowskiego.

Godz. 15.00. Teatr Narodowy.

Filharmonia Warszawska — Konc. symf. Wyk. Ork. Symf. pod dyr. M. Mierzejewskiego, M. Karwowska (śpiew), P. Lewiecki (fortep.).

Koncert orkiest dętych w Parku Ujazdowskim i w Ogrodzie Saskim.

Godz. 17-ta. Konc. ork. dętej na Rynku Starego Miasta.

Godz. 18-ta. Sala P. A. L. — zamknięcie Festiwalu — losowanie dzieł sztuki i książek.

Godz. 19-ta Wyświetl. filmów artystycznych na Rynku Starego Miasta.

Godz. 20.00. Pochód propagandowy ulicami Warszawy (punkt wyjścia Łazienki).

Godz. 21-a. Widowisko popularne na Rynku Starego Miasta.

W ciągu całego dnia.

Kiermasz artyst. na Rynku Starego Miasta.

Hitlerowskie Niemcy

Czy reżim narodowo-socjalistyczny jest trwały i silny?

Berlin, w październiku.

Pytanie to często stawiane jest przede wszystkim przez prasę żydowską i socjalistyczną, — z zrozumiałych względów usiłującą przedstawić obecne stosunki polityczne w Niemczech jako coś nienaturalnego, przejściowego i narzuconego jedynie Niemcom.

PODEJRZANE „REWELACJE“

I na tym tle pojawiają się często w prasie tej „rewelacyjne“ wiadomości o tarciach, zaburzeniach i buntach wewnątrz partii hitlerowskiej, a nawet o krwawo tłumionych i tuszowanych rozruchach w Niemczech. Są to naturalnie całkowicie nieprawdziwe pobożne życzenia socjalistyczno-żydowskich dziennikarzy, fabrykujących je na miejscu w Warszawie, Paryżu czy Wiedniu.

W poprzedniej korespondencji pisałem, że dawny entuzjazm mas hitlerowskich z okresu walki o władzę okrzepł dziś w wszechwładnie panujące przekonanie o niezmienności panującego reżimu i przyzwyczajenie się do niego i wszelkich z niego wypływających wymogów.

OGROMNA WIĘKSZOŚĆ

Osoba Hitlera i powszechny, — nieraz skrajnie przesadny, — kult dla niej stał się naturalną wprost potrzebą Niemców i nieodzowną dekoracją życia niemieckiego. I odnosi się to nie tylko do członków partii hitlerowskiej i zwolenników jej z 1932 i 1933 roku (kiedy to na listy hitlerowskie padało w wyborach po kilkanaście milionów głosów), — lecz także do niemal całej reszty Niemców.

Śmiało można zaryzykować bowiem twierdzenie, że ogromna większość narodu niemieckiego jeżeli nie popiera wyraźnie reżimu, to w każdym razie się nań bez protestu godzi i posłusznie podporządkowuje się wszelkim poleceniom.

JEDYNA OPOZYCJA

Nie znaczy to naturalnie, by nie było w Niemczech zupełnie przeciwników Hitlera, gdyż z dawnych partii pozostało jednak jeszcze trochę śladów, przeciwników tych jest jednak tak mało, a jeżeli są jacy, to pozbawieni są oni jakiejkolwiek możliwości współdziałania, tak. że politycznie opozycja antyhitlerowska, — poza jedynie obozem katolickim na odcinku moralno - religijnym, — zupełnie się nie liczy.

JAK SIĘ TO STAŁO?

Jak to się jednak stać mogło, że w sześćdziesięcio milionowym narodzie, posiadającym silnie rozrośnięte i tradycyjne partje polityczne, — nagle w krótkim przeciągu czasu wszyscy podporządkowani zostali jednemu kierownictwu politycznemu, i zlikwidowane zostały wszelkie dotychczasowe partie? Złożył się na to szereg przyczyn.

Partia hitlerowska, dochodząc do władzy, posiadała już poparcie niemal połowy Niemców, i to w pierwszym rzędzie żywiołów najbardziej aktywnych. Po zdobyciu władzy sytuacja zmieniła się jeszcze na jej korzyść. Niemcy wprost odruchowo odczuwają bowiem potrzebę komendy i władzy kierującej nimi, — i to tym więcej, im bardziej ta władza jest silna i zdecydowana. A tego hitlerowcom nie brak. I dlatego ogromne ilości Niemców politycznie poprzednio niezbyt wyraźnie zabarwionych, — poparły po roku 1933 swym lojalnym posłuszeństwem reżim hitlerowski.

REZULTATY!

Niezaprzeczalną dalej jest rzeczą. że polityka zapoczątkowana przez Hitlera i wyniki jego rządów, służą przede wszystkim interesom niemieckim i wzmagają ogromnie ich siłę. Zwiększone zostały coprawda ciężary i obowiązki, wiele dawnych przywilejów zostało zniesionych, jednak każdy nieuprzedzony nie może nie dojrzeć, że wszystko to dzieje się dla dobra Niemiec i że między 1933 a 1937 rokiem są jednak ogromne różnice na korzyść, — we wszystkich niemal dziedzinach. A w takich warunkach trudno jest, — nawet będąc krytycznym i niezadowolonym, — nie poprzeć polityki Hitlera, skoro się widzi niemal całkowite zlikwidowanie bezrobocia, ogromne wzmożenie produkcji, szereg imponujących inwestycji, porządek i ład wewnętrzny oraz rzeczywiste sukcesy międzynarodowe. A już szczególnie imponuje Niemcom stworzenie potężnej armii i zerwanie ograniczeń i „hańby“ traktatów pokojowych.

OPIEKA NAD ROBOTNIKIEM I CHŁOPEM

Polityka społeczna i gospodarcza Niemiec hitlerowskich bardzo wyraźną opieką i poparciem otacza wieś oraz niższe warstwy po miastach, z robotnikami na czele, dając im szereg istotnych ulepszeń i rzeczywistych zdobyczy socjalnych. Opiekuje się też i stanem urzędniczym, — wielkim zaś przemysłowcom rekompensuje ponoszone ciężary ogromnym wzmożeniem produkcji.

W tych więc warunkach zrozumiałym być może, że conajmniej 80 — 90 proc. Niemców godzi się i posłuszeństwem swym popiera reżim narodowo - socjalistyczny. A tego „generalnego nastawienia“ nie potrafią poważnie zabłocić nawet rozgorzałe walki religijne, tymbardziej, że sam Hitler przezornie unika angażowania w nie swej osoby.

Nic też nie wskazuje, by nastroje przychylne dla reżimu uległy jakiejś istotniejszej zmianie. Żelazna organizacja partii i powiązane jej ściśle nietylko z administracją państwową, ale i z wychowywaniem młodzieży zapewnia więc na tym tle drugą jeszcze trwałość reżimu narodowo-socjalistycznego. Chyba, że z chwilą śmierci Hitlera zostanie on sam rozsadzony od wewnątrz walkami o władzę.

P. W.

Stworzyć przemysł zastępczy!
Polska jest uboga w surowce
stwierdza zjazd inżynierów mechaników

W sobotę, dnia 9 bm. po uroczystym nabożeństwie w kościele Zbawiciela, rozpoczęła się w Auli Politechniki Warszawskiej posiedzenie inauguracyjne XI Zjazdu Inżynierów Mechaników Polskich, który trwać będzie do 12 b. m.

CEL ZJAZDU

Zebranie zagaił prezes SIMP inż. Wł. Kozłowski, który w przemówieniu swym podkreślił znaczenie i cel obecnego zjazdu, zwołanego w trosce o niezależność gospodarczą Polski i na wypadek utrudnionego przywozu podczas wojny potrzebnych surowców z zagranicy. Dlatego też tematem głównym zjazdu jest namiastkowanie surowców. Po przemówieniach powitalnych przedstawicieli Rektora Politechniki Warsz., Min. Przemysłu i Handlu, Min. Spraw Wojskowych, wygłoszone zostały następujące referaty:

Dr. Inż. L. Krauze „Wytyczne prace nad namiastkami“, Inż. J. Obrępalski „Zagadnienia energetyczne w Polsce w dobie obecnej“, Inż. St. Holewiński „Zagadnienie wytapiania surówki z materiałów krajowych“, Inż. R. Kowalski „W sprawie zaopatrzenia Rzplitej w żelazo w warunkach samowystarczalności“, Dr. Inż. J. Salcewicz „Koks z materiałów zastępczych węglowych“.

BRAK SUROWCÓW

P. Dr. Inż. L. Krauze w niezmiernie ciekawym swym referacie, analizując stan produkcji najważniejszego tworzywa konstrukcyjnego t. zn. metalu, stwierdził, że żadnego metalu z własnych wyłącznie surowców nie produkujemy. Nawet takie metale, jak żelazo, cynk lub ołów są w gruncie rzeczy w pewnym tylko procencie wytwarzane z rud krajowych, większość bowiem metalu, wyprodukowanego w naszych hutach pochodzi z rudy zagranicznej. Wynikałoby z tego, że trudno myśleć o użyciu tych metali, jako namiastek, jeśli produkcja ich zaledwie może starczyć na pokrycie zapotrzebowania naturalnego na nie same.

PRACE NAD NAMIASTKAMI

Po szeregu bardzo ciekawych rozważań i wywodów dr. Krauze ujął swój temat w konkluzji w postaci następujących wniosków: 1) ze względu na ubóstwo posiadanych zasobów surowcowych oraz ograniczenie ich rodzajów, prace nad namiastkami muszą być prowadzone planowo, przez jakiś centralny ośrodek, 2) do pracy nad namiastkami należy zachęcać jak najszersze koła fachowców, 3) praca nad namiastkami wymaga ścisłej współpracy konstruktora z wytwórcami tworzyw zastępczych, 4) umożliwienie rozwiązania szeregu zagadnień namiastkowych wymaga powstania u nas własnego hutnictwa aluminiów i magnezu oraz przemysłu sztucznych mas plastycznych. opartych o surowce krajowego pochodzenia.

Ponieważ treść referatów wygłoszonych na posiedzeniu inauguracyjnym jest niezmiernie ciekawa i interesująca szerszy ogół, nie tylko fachowców, przeto streszczenie ich zamieścimy w następnych numerach.

W niedzielę dnia 10 b. m. zjazd obraduje w 4-ch sekcjach, a mianowicie: 1) energetyczno - konstrukcyjnej, 2) warsztatowej, 3) metaloznawczj i 4) wojskowo - technicznej.

W programie przewidziane jest również zwiedzanie laboratoriów Maszyn Cieplnych Polit. Warsz. (godz. 12) oraz wycieczka do Muzeum Techniki i Przemysłu (Tamka 1, godz. 13 — 15).

Z nożem na żonę
Krwawa tragedia małżeńska

W sobotę o godz. 7 rano rozegrała się krwawa tragedia w rodzinie Rakowskich przy ul. Kapitulnej 6.

W domu tym w jednopokojowym mieszkaniu zamieszkuje Aleksander Rakowski, kucharz z baru „Pod Snopem“ z żoną Stanisławą i czworgiem dzieci, z których najstarsza córeczka liczy 14 lat.

Dość szczęśliwe dotychczas pożycie małżeńskie zaczęło się psuć ostatnimi czasy, gdyż Rakowski podejrzewał żonę o zdradę. W sobotę rano Rakowski rozpoczął kłótnię z żoną, podczas której chwycił za nóż kuchenny, zadając żonie kilka ciosów w piersi. Przerażona kobieta rzuciła się do ucieczki. Rakowski dogonił ją w bramie domu i tu zadał jej jeszcze jeden cios. Na krzyk rannej wybiegli z mieszkań sąsiedzi, wzywając policję.

Rakowski wrócił do mieszkania, zaryglował drzwi i tu w obecności czworga dzieci poderżnął sobie gardło. Przerażone dzieci wybiegły do drugiego pokoju, zamykając drzwi.

Przybyły wkrótce patrol policji dopiero po wyważeniu drzwi dostał się do miejsca krwawej tragedii. Na środku kuchni leżał Rakowski z rozciętym gardłem. Ściany i sprzęty zbryzgane były krwią. Obok Rakowskiego leżał skrwawiony nóż, którym usiłował zamordować żonę.

Lekarz stwierdził u Rakowskiej kilka ran w piersi i ranę lewego ramienia. Oboje przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego. Stan Rakowskiego skutkiem upływu krwi jest beznadziejny.

Epilog sensacyjnej sprawy
Skazanie kidnaperki

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał ostatnio głośną swego czasu na terenie miasta sprawę porwania dziecka na ulicach miasta. Na ławie oskrżonych zasiadła kidnaperka, Agnieszka Pudełkówna, oraz jej towarzysze, Feliks Grabiwoda i Dora Lechman, oskarżeni o porwanie dziecka niejakiej Budrysowej. W wyniku dochodzeń, przeprowadzonych przez organa policyjne Pudełkówne przytrzymano i odebrano jej dziecko. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał oskarżoną na karę więzienia 1-go roku, Gabiwodę na 6 miesięcy, a Lechmanową na 8 miesięcy więzienia.

Ohydny wyzysk robotnic
w żydowskiej suszarni owoców

W suszarni owoców w Mołodecznie, będącej własnością Brudnego i Lewina, wybuchł strajk 60 dziewcząt. Wskutek interwencji władz strajk został zażegnany, przy okazji jednak wyszły na jaw okoliczności, świadczące o wielkim wyzyskiwaniu dziewcząt przez pracodawców. Dziewczętom płacono po 10 gr. za godzinę pracy, przy czym wynagrodzenie to miało być obniżone do 8 gr., co było przyczyną wybuchu strajku. Praca trwała po 10 godzin na dobę, nie wyłączając świąt chrześcijańskich. W celu otrzymania jednego koloru suszonych owoców sypano na rozżarzone węgle siarkę, której wyziewy są bardzo szkodliwe dla zdrowia. Z tego też powodu wiele pracujących dziewcząt zapadło na zdrowiu.

WYŚCIGI W POZNANIU

Zapisy na dziś

GON. 1. Bieg naprzełaj — 7000 m. Nagr. 500 zł. Ziomek, Arbiter II, Bór, Cyranka IV, Alkohol.

GON. 2. Przeszkody. Dyst. 4.000 m. Nagr. 600 zł. Memoria, Klinga, Sektor, Sarmata, Prut.

GON. 3. Wojskowy bieg naprzełaj Dyst. 5000 m. Nagr. 200 zł. Chętny Cyranka IV, Cinzano, Ak-bazath, Zamożny, Bim, Czekan.

GON. 4. Płaska. Dyst. 1.300 m. Nagroda 800 zł. Kamrat, Jawajka, Jolanta, Festyn, Koliba, Lavitta, Karapet, Datne.

GON. 5. Sprzedażna. Dyst. 1800 m. Nagr. 600 zł. Mitsouco, Bonne Aventure, Jog, Komar, Jurand III, Kiwi, Voleur, Kryton, Verbum Nobile II, Rywal.

GON. 6. Płoty. Dyst. 2400 m. Nagr. 400 zł. Arkadia, Gwint, Jurand III, Komar, Gladiator, Merci, Foryś, Jarema IV, Cross Country, Nygus II, Rywal, Dumka.

GON. 7. Płaska. Dyst. 2400 m. Nagroda 600 zł. Morwa, Judica, Gwiazdor, Traglast, Jarema IV, Loda, Jog, Jurand III, Kiwi, Nerida.

GON. 8. Płaska. Dyst. 2200 m. Nagroda 400 zł. Jog, Kings of Song, Nerida, Foryś, Chojrak, Lakme, Pumpernikel, Jurand III, Debello.

NASI FAWORYCI:

1. Arbiter, Alkohol
2. Stajnia. Prut. Klinga.
3. Cyranka IV, Cinzano, Ak-barath
4. Stajnia Mielżyńskiego, Karapet, Jolanta.
5. Kiwi, Kryton, Bonne Aventure.
6. Merci, Stajnia Haslanda, Rywal.
7. Traglast, Judica, Jurand,
8. King of Song, Jog, Pumpernikel.

Informacje o walce z zażydzeniem

Rozmównica Związku Polskiego dostępna dla każdego Polaka

Wobec stałego rozszerzania się działalności Związku Polskiego powstaje potrzeba utrzymania kontaktu z szerokimi warstwami społeczeństwa polskiego.

Akcja spolszczenia życia gospodarczego **wymaga** już pracy planowej, opartej na ścisłych informacjach i wiedzy handlowej. W tym celu Związek Polski powołał do życia: rozmównicę przy Związku Polskim.

Każdy Polak, chcąc poinformować Związek o machinacjach lub nadużyciach żydów lub o nowych możliwościach samodzielnej pracy dla Polaków znajdzie posłuch w rozmównicy, mając zapewnioną dyskrecję. Do współpracy z komitetem rozmównicy powołano szereg wybitnych fachowców, którzy ocenią słuszność każdej zdrowej inicjatywy.

Rozmównica będzie czynna w lokalu Związku Polskiego, Krak. Przedm. 41 m. 4, tel. 3.44.34 w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 20 — 21.

Chleb i praca dla Polaków

W 120-tysiącznym mieście woj. kieleckiego jest do przejęcia większy skład galanterii i konfekcji męskiej. Cena 16.000 zł.

Kupiec z kapitałem do 20.000 zł. poszukuje solidnego fachowca branży kolonialnej, jako wspólnika, przy zakładaniu hurtowni.

W 5-cio tysięcznym mieście woj. lwowskiego potrzebny jest majster szewski, któryby poprowadził jednocześnie i handel skórami. Lokal jest.

W 40-tysięcz. mieście woj. południowo-wschodniego jest posada dla dentysty w gimnazjach, poza tym wolna praktyka. W całym mieście niema Polaka dentysty.

Pilne. Dom 1-piętrowy (w mieście 14.000 mieszk.) do nabycia przed przymusową sprzedażą.

Poszukiwany lekarz — internista (posada).

W pobliżu G. Śląska można tanio nabyć młyn wodny.

W powiatowym mieście woj. tarnopolskiego (7.000 mieszk.) trzeba założyć piekarnię z wypiekiem ciastek. Zapewniona dostawa do wojska i poparcie.

Chrześcijańska wytwórnia walizek koszykowych poszukuje odbiorców Polaków.

W mieście 30.000 mieszk. w woj. centralnym do nabycia sklep spożywczy za ca 2.500 zł.

Gdzie mogą osiedlić się cieśle i murarze — Polacy?

W większych miastach **Małopolski** potrzeba zegarmistrzów, jubilerów. Brak konkurencji polskiej. Poparcie zapewnione.

W większym miasteczku Małopolski jest potrzebny skład żelazny. Lokal i poparcie zapewnione. Tamże doskonałą egzystencję miałby adwokat chrześcijanin.

Kupiec kolonialny z 10.000 zł. — dobry fachowiec może mieć świetną egzystencję w miasteczku woj. lwowskiego (dostawa produktów spoż. do zakładu OO. Jezuitów i t. d.).

Ghetto na targowisku powstało w Brześciu nad Bugiem

(kor. wł. ABC.)

Brześć n. Bugiem

Handel straganiarski w Brześciu n. B. wstępuje w nową fazę swego istnienia, nieliczni dotychczas w Brześciu straganiarze chrześcijanie, gnębieni przez rozpanoszone na rynkach brzeskich żydostwo, zrozumieli potrzebę zjednoczenia i wspólnej obrony swych zagrożonych interesów zaprac tej Sekcji było poczynienie stawodowych. W ostatnich dniach powstała w Brześciu n. B. przy Zarządzie Stowarzyszenia Kupców Polskich, sekcja straganiarzy chrześcijan. Na walnym zebraniu tej sekcji został wybrany zarząd, w skład którego weszli: pp. Stanisław Miozio, Stanisław Mularczyk, Piotr Więcławowski, Władysław Gudowicz. Pierwszym etapem prac tej Sekcji było poczynienie starań stworzenia odrębnego rynku w Brześciu n. B., starania te zostały zakończone pomyślnie i w najbliższym czasie Zarząd Miejski ma przystąpić do budowy straganów, w chrześcijańskiej dzielnicy miasta przy zbiegu ulicy Mickiewcza i ul. Długiej, na którym to miejscu ma być stworzony rynek chrześcijański. Dotychczas straganiarze polscy w Brześciu n. B. byli całkowicie uzależnieni od żydów, gdyż z powodu braku odpowiednich placów zmuszeni byli, wydzierżawiać miejsca na swe stoiska od gminy żydowskiej, płacąc za te miejsca dość duży czynsz dzierżawny. Powstanie Sekcji Straganiarzy i ścisły kontakt tej placówki z Zarządem SKP oraz ze Związkiem Polskim niewątpliwie przyczyni się do skoordynowania wysiłków kupiectwa chrześcijańskiego, dążącego do podniesienia poziomu handlu straganiarskiego i odżydzenia handlu na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

A. N.

JACEK BRZEZINA 42)

PANI NA PUSTYNNYCH SZLAKACH

POWIEŚĆ

Schody zdawały się piąć gdzieś w nieskończoność, trzeszczały przy tym przy każdym mocniejszym stąpnięciu. Trzeba było wchodzić po nich iście kocimi krokami. Sęk prowadził jednak zupełnie pewnie i widać było, że nie pierwszy raz znajduje się tutaj.

Weszli wreszcie na jakąś platformę. Zza drewnianych ścian sączyło się szparami słabe światło, dobiegały odgłosy prowadzonej przez parę osób rozmowy.

Tom poczuł koło twarzy gorący oddech archeologa.

— Trzeba się położyć na podłodze i trochę poczołgać — szeptał mu do ucha. — Tylko, na miłość Boską, cicho, a jeżeli się zechce kichać, to lepiej odrazu pierwszemu zacząć do nich strzelać!

Na drewnianej podłodze było pełno kurzu, świadczącego, że nieczęsto zaglądano tutaj, to też parę metrów czołgania się na kolanach i łokciach nie należało do rzeczy łatwych i przyjemnych. Wreszcie Sęk, pełznący pierwszy, poruszył delikatnie jakieś drzwi. Ukazała się wąska smuga światła, rozszerzająca się coraz bardziej. Tom dziwił się jedynie, dlaczego drzwi nie skrzypią. Sądząc po brudach, panujących w pokoju, nie musiały być często otwierane. Jednak Sęk nie bał się tego i otwierał je wolno, lecz zupełnie pewnie. Stanowczo był chytrzejszy, niż go o to Tom posądzał. Kwestia wcześniejszego naoliwienia drzwi jest rzeczą pierwszorzędnej wagi przy podobnych, aż nazbyt niebezpiecznych eskapadach. Jedno trzaśnięcie może spowodować opłakane skutki...

Drzwi otwarły się wreszcie o tyle, by móc przepuścić rozpłaszczone na ziemi postacie.

Tom ujrzał niewysoko nadsobą czarny, okopcony pułap a z frontu drewniane sztachetki. Byli na przyczepionym do ściany balkoniku. W dole jacyś ludzie toczyli ożywioną dysputę po arabsku.

Naśladując Sęka Tom przysunął się do sztachetek balkoniku i ostrożnie spojrzał w dół. Znajdowali się mniej więcej na wysokości pierwszego piętra. Pod nimi, na środku dużej sali, paliła się ustawiona na pace karbidowa lampa. Wokoło, na ziemi lub skrzyniach rozsiadło się parę osób. Dalej, w cieniu majaczyły kontury jakichś maszyn, przekładni i pasów. Okna, długie i wąskie, zasłonięte były od wewnątrz ciemnymi płachtami.

Sęk trącił Toma w bok zdając się pokazywać mu siedzące w dole postacie.

Tom niektóre z nich znał i niezbyt się zdziwił, widząc je tutaj. Bardziej za to mógł się dziwić temu, że sam się tu znajduje. Że ujrzy błyskające w białym świetle lampy krucze włosy pani d'Anduston i rasowy profil Fehera, tego spodziewał się już przedtem, w chwili, gdy przesadzał mur, dzielący tę tajemniczą budowlę od ulicy. Paru owiniętych w haiki beduinów dopełniało jeszcze kompletu towarzystwa. Szczególnie jeden z nich, o zmiażdżonym nosie i wielkiej kresze, biegnącej od skroni przez oko i nos aż po brodę godzien był uwagi.

Długie cienie kiwały się po ścianach, nadając całemu obrazowi tajemniczy wygląd. Świetna akustyka sali stwarzała, że głosy huczały w niej niczym gromy.

Atmosfera była duszna i parna.

— ...Jedno jest pewne, że nie możemy ryzykować teraz odbioru towaru. Nie znamy gry przeciwnika i trzeba się wstrzymać przed daniem mu jakiegokolwiek atutu do ręki! — Głos Fehera był spokojny i rzeczowy. Widać było, że mówił i myślał tylko o interesie.

— Od jak dawna już tu siedzą? — myślał Tom, żałując, że nie mógł słyszeć całej rozmowy od początku.

Zabrał głos Arab o zmiażdżonym nosie. Widać było od razu, że słowa sierżanta nie przypadły mu do gustu.

— Towar został zamówiony i będzie dostarczony w terminie. My też nie możemy ryzykować przechowywaniem go u siebie. Dostałem go wczoraj i jak było umówione, jutro w nocy oddam go wam!

— A jeżeli nie przyjmiemy go?

Tomowi wydało się dziwne, że mówi tylko sierżant, podczas gdy pani d'Anduston siedziała milcząco, bawiąc się puszczaniem kółek z dymu papierosa. Musieli mieć w tym jakąś taktykę.

— Nic mnie to nie obchodzi! Zostawię towar na granicy. — Było jasne, że Arab jest zdolny wypełnić swoją groźbę.

Zapanowało milczenie.

— Słuchaj, Hammad, nie bądź głupi i nie stwarzaj trudności!

— Kto robi trudności? — Arab z pasją zerwał się z podłogi. — Kto wymyślił jakieś banialuki o szpiegach? A jeżeli uważacie, że są tacy, to czy myślicie, że będę się narażał, trzymając opium u siebie! Wam nikt nic nie udowodni, a ja zgniję w Sindżar *). Jesteście głupcy, jeżeli myślicie, że Hammad da się wywieść w pole!

*) Miejscowość, w której znajduje się najcięższe irackie więzienie.

(D. c. n.).

PAŹDZIERNIK	SŁOŃCE	
10	Wschód	Zachód
	5—51	16—34
	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
	11—55	0—2
NIEDZIELA	Dł. dnia	Ubyło
	11—3	5—43

Dziś św. Franciszka
Jutro św. Placydy

Tydzień Caritasu

Wydajna praca społeczna

W niedzielę dnia 10-go bm. rozpoczyna się doroczny tydzień Caritasu.

Podobnie jak w latach ubiegłych, tak i w okresie sprawozdawczym tj. r. 36-7 prowadził Caritas wszechstronną akcję pomocy dla najbiedniejszych, wydając na ten cel ponad 700.000 zł.

Pomoc ta jest moralna i materialna.

Dążeniem i celem pomocy materialnej było przywrócenie rodzinie trawionej chorobami społecznymi, jak pijaństwem, nierządem, złodziejstwem, jej zdrowej postawy moralnej. Złożono w okresie sprawozdawczym około 50.000 odwiedzin i wywiadów u rodzin, służąc pomocą i radą. Ponadto doprowadzono do sakramentu małżeństwa 349 rodzin, żyjących w konkubinacie, ochrzczono 606 osób.

W zakresie pomocy materialnej największą pozycję stanowią wydatki na dożywianie. Dożywiano 5.931 rodzin, oraz przeszło półtora tysiąca osób samotnych, wydając ponad 400.000 obiadów i paczek żywnościowych, Caritas kładł szczególny nacisk na sprawę opieki nad dzieckiem i młodzieżą bezrobotną.

Caritas przystąpił do zakładania świetlic, przedszkoli z dożywianiem, oraz prowadzenia kolonii i półkolonii. Szczególnie w roku sprawozdawczym działalność na tym terenie wzrosła. Liczba świetlic i przedszkoli doszła do 23, obejmując 1.800 dzieci. Kolonie objęły około 2.000 dzieci, koszty ogólne na świetlice, przedszkola i kolonie wyniosły 90.000 zł.

Dążąc do rozwiązania sprawy zatrudnienia młodzieży bezrobotnej Caritas organizuje ośrodki pracy. Tak więc istnieją warsztaty szewckie i stolarskie na Żoliborzu, na Powązkach i Polusie — szwalnie dla dziewcząt. W roku obecnym poświęcono wych na sumę 300.000 zł. W zakresie pomocy opałowej, mieszkaniowej i odzieżowej, działalność Caritasu wyraża się sumą 80.000 zł. W okresie świąt organizowano wyjazdy i święcone dla najbiedniejszych na ogólną sumę 55.000

Pracując wśród rodzin bezrobotnych ... dom pracy na Nowym Brudnie, o którym pisaliśmy już w ABC. W domu tym do świetlic uczęszcza już do 50 chłopców z baraków Annopolskich. W stadium organizacji jest warsztat czapnicki i warsztat sztancerski, który ma wyrabiać guziki dla wojska i dewocjonalia. Koszt obu warsztatów wyniósł około 15.000 zł. Czynny jest warsztat haftów dla wojska, zatrudniający 30 dziewcząt.

Z innych podkreślić należy akcję pomocy lekarskiej, której koszt wyniósł 5.000 zł., obejmując wydatki na środki lecznicze. Opieka lekarska wykonywana była bezinteresownie przez 23 lekarzy. Istniała również pomoc prawna.

Caritas jest na terenie Warszawy najpoważniejszą organizacją Opieki Społecznej. Działalność jego obejmuje nawet rodziny znajdujące się pod opieką miejskich stacji Opieki Społecznej, gdyż jak wiadomo opieka ta jest bardzo ograniczona. Ponadto Caritas opiekuje się przybyszami z prowincji, którzy ze względów formalnych nie mogą korzystać z pomocy Miejskiego Wydziału Opieki.

Należy zaznaczyć, że Z. Caritas opierał swą działalność przede wszystkim na funduszach zbieranych drogą ofiar od społeczeństwa, oraz imprez i składek pobieranych od członków. Pomoc z funduszów państwowych i samorządowych wyniosła zaledwie 9 proc. sumy wydatkowanej przez Caritas. Wobec tej małej pomocy czynników oficjalnych dla tej niezmiernie pożytecznej organizacji, pomoc ze strony społeczeństwa jest tym bardziej pożądana.

Kronika prowincjonalna

KRAKÓW

TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. arcybiskup metropolita krakowski dr. Adam Stefan Sapieha wydał z okazji „Tygodnia miłosierdzia" odezwę do duchowieństwa i wiernych swej archidiecezji. Tydzień ten odbędzie się we wszystkich parafiach diecezji krakowskiej w dniach od 10 do 17 b. m. włącznie, według programu, ustalonego przez Związek Caritas.

ZGON MUZYKA

W Krakowie zmarł wybitny muzyk i kompozytor bł. p. Stanisław Lipski, długoletni profesor muzyki konserwatorium krakowskiego, a ostatnio profesor w szkole muzycznej im. Żeleńskiego w Krakowie.

KALISZ

30-LECIE STOWARZYSZENIA RZEMIEŚLNIKÓW — CHRZEŚCIJAN

(k) Stowarzyszenie Rzemieślników Chrześcijan w Kaliszu obchodziło uroczyście 30-lecie swego istnienia. W przeddzień uroczystości odprawiona została Msza św. za dusze zmarłych członków. W dniu uroczystości ks. prałat Janowski odprawił uroczyste nabożeństwo. Popołudniu zaś odbyła się uroczysta akademia i zabawa taneczna.

NAPAD NA NARODOWCA

(k) Na kierownika Stron. Narod. p. Ignacego Płoteckiego, zamieszkałego we wsi Brzezno pow. konińskiego dokonali napadu, bijąc dotkliwie: sołtys Grabowski i członek Związku Rezerwistów Pilarski.

Fakt ten wywołał wśród narodowców wielkie oburzenie.

UDUSIŁ SZWAGRA

(k) We wsi Borków w trakcie bójki Stefan Jakuczak chwycił szwagra swego Jańczaka pod gardło tak silnie, że Jańczak natychmiast zmarł.

PRZYJAZD LEGATA PAPIESKIEGO

(k) Do wsi Izbicy Kujawskiej pow. kolskiego przybył z wizytacją kanoniczną w towarzystwie wikariusza generalnego Zakonu ks. Sterpima, legat Ojca św., Opat Caronti z Rzymu, który wizytował zgromadzenie zakonu księży Małego Dzieła Opatrzności Bożej. Dostojnego kapłana przyjęły władze duchowne i świeckie wraz z wiernymi bardzo uroczyście.

LWÓW

KU CZCI KRÓLA JUGOSŁAWII

Liga Polsko—Jugosłowiańska we Lwowie organizuje uroczyste nabożeństwo żałobne ku czci pamięci trzeciej rocznicy śmierci króla Jugosławii, Aleksandra I.

LUBLIN

PAWILON DLA GRUŹLIKÓW

(JK) Szpital Jana Bożego w Lublinie przystępuje do budowy pawilonu dla gruźlików.

Teren pod budowę pawilonu zakupiło miasto za 21000 zł.

BRATOBÓJSTWO

(JK) Mieszkaniec wsi Wyczółki pow. bialskiego, 27-letni Józef Gierczak, na tle nieporozumień rodzinnych, wystrzałem z dubeltówki zabił swego brata 21-letniego Jana Gierczaka. Gierczak usiłował popełnić samobójstwo, strzelając do siebie. W stanie beznadziejnym przywieziono go do szpitala w Białej Podlaskiej.

PIOTRKÓW

KTO ODWIEDZA ŻYDOWSKIE SKLEPY

P. Tadeusz Walecki sekretarz Str. Narodowego w Piotrkowie dwukrotnie odwiedził żydowski sklep z manufakturą p. f. „Bieltomdrap". Postępowanie owego „narodowca" jest tym dziwniejsze, że obecnie już istnieje u nas polska sprzedaż materiałów ubraniowych p. Jana Szefera. (n).

PROCES STAROSTY ROGAWSKIEGO

Proces starosty powiatu rawskiego Rogawskiego, który anonsowało A.B.C. wzbudził zrozumiałe zainteresowanie. Co dzień sala sądowa wypełniona jest po brzegi publicznością. Proces potrwa przypuszczalnie do soboty 9 bm. a istnieje możliwość że przedłuży się jeszcze do poniedziałku 11 bm. (n)

ZABIŁ SIEKIERĄ

Roman Mędrek mieszkaniec folwarku Bełzatka pod Piotrkowem w bójce tak silnie uderzył siekierą Antoniego Rybaka, że wszelka pomoc lekarska okazała się już spóźnioną.

RADOM

„ABC" W RADOMIU

Oddział „ABC" w Radomiu mieści się przy ul. Słowackiego 84. Kierownikiem jest p. Ofiara Wacław. Zamówienia na prenumeratę przyjmuje codziennie od godz. 10 — 13.

POLSKIE PLACÓWKI

W tych dniach została otworzona jatka chrześcijańska przy ul. Traugutta w pobliżu dworca kolejowego, której właścicielem jest p. Gołębiowski. W materiały opałowe węgiel i drzewo na „Glinicach" można się zaopatrywać w składach p. Ofiary Wacława Słowackiego 84, i p. Bednarczyka Nr. 77. Polskim Placówkom „Szczęść Boże".

ŻYDZI EMIGRUJĄ Z RADOMIA

Ostatnio z przedmieścia „Glinice" wyemigrowało 6 rodzin żydowskich na skutek bojkotu zorganizowanego przez narodowców. Na miejsce żydowskich sklepów powstały polskie sklepy 3 spożywcze i 2 galanteryjne.

ŻYDZI POBILI KONTROLERA RZEŹNI

Na przedmieściu „Glinice" w czasie konfiskaty mięsa pochodzącego z nielegalnego uboju przez kontrolera Rzeźni Miejskiej p. Kochańskiego, żydzi napadli kontrolera bijąc go dotkliwie. P. Ofiara Wacław, przy pomocy kilku Polaków rozpędził żydów i pomógł p. Kochańskiemu w czynnościach służbowych. Żydami zainteresowała się policja.

NAPISY NA MURACH

W ostatnich dniach na murach m. Radomia ukazały się napisy „Nie kupuj u żyda", „Śmierć żydom", „Czytaj pismo narodowe A. B. C.".

FABRYKA TELEFONÓW

Radomska rada miejska ofiarowała teren pod budowę fabryki telefonów i sprzętu radio - technicznego. Uchwała rady zostanie zatwierdzona w najbliższych dniach.

EPIDEMIA DURU

Nasilenie epidemii duru brzusznego i czerwonki jest tak duże, że szpital św. Józefa okazał się za mały dla napływających chorych. Wobec tego wydział zdrowia magistratu uruchomił prowizoryczny szpital w budynku po browarze Zabiełły na 25 łóżek.

ŚLĄSK

ZJAZD DYREKTORÓW IZB ROLNICZYCH

W drugim dniu pobytu na Śląsku uczestników zjazdu dyrektorów Izb Rolniczych R. P., uczestnicy zjazdu odbyli wycieczki po Śląsku. Zjazd zakończył się w godzinach wieczornych.

TOMASZÓW

ZABÓJSTWO NA ZABAWIE

(J K) W czasie zabawy we wsi Suszec, w pow. tomaszowskim, został zabity pchnięciem noża Władysław Leń, mieszkaniec tejże wsi. Przyczyny zabójstwa oraz jego sprawcy dotychczas nie ujawniono.

WILNO

POŚWIĘCENIE SZKOŁY

W piątek 8 bm. J. E. Ks. Arcybiskup - Metropolita wileński R. Jałbrzykowski dokonał poświęcenia nowowybudowanego gmachu szkolnego w Jerozolimce pod Wilnem.

ULOTKI PPS. W WILNIE

W Wilnie rozpoczęto na ulicach rozdawanie nie widzianych od szeregu lat ulotek podpisanych przez PPS., Radę Okr. Klas. Zw. Zaw. i T-wo Ośw. Rob. im. Żeromskiego. Doszło do starcia rozdających ulotki z narodowcami. (ms).

KRADZIEŻ W AMBULANSIE POCZTOWYM

W ambulansie pocztowym w pociągu Wilno — Łuniniec skradziono 32.000 zł. W pakietach, zawierających pieniądze, przeznaczone dla jednego z banków w Równem, znaleziono stare gazety. Zatrzymane w związku z tą kradzieżą trzy osoby pozostają nadal w areszcie.

ZAMOŚĆ

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW

(JK) W Nowej Osadzie podczas zebrania komunistów do lokalu wkroczyła policja, gdzie zastała 25 osób wśród których przeprowadzono rewizję pieniężną. Wszystkich sprowadzono do komisariatu, gdzie 7 osób zatrzymano, resztę uwolniono.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR POLSKI: „Małżeństwo",
TEATR WIELKI: „Ijola".

KINA

APOLLO: „Halka".
CORSO: „Dudek na froncie".
GLORIA: „Nie całuj w kinie".
GWIAZDA: „Dyplomatyczna żona"
METROPOLIS: „Stawka o życie".
OŚWIATOWE: T. C. L.: „Noc w operze".
RENAISSANCE: „Rotmistrz von Werthen"
SŁOŃCE: „Hrabina Władinow".
SFINKS: „Bogate biedactwo".
ŚWIT: „90 minut postoju".
TĘCZA-Łazarz: „Dorożkarz nr. 13".
TĘCZA-Wilda: „Kłopoty Sportowca".
WILSONA: „Romeo i Julia".

ZATRULI SIĘ LUMINALEM

W jednym z hoteli poznańskich popełniło zamach samobójczy dwoje młodych ludzi. Są to 26-letni Skrzypiński i 25-letnia pielęgniarka, Stanisława Małolepsza z Warszawy. Otruli się luminalem.

AFERA EROTYCZNA

W Poznaniu policja wszczęła dochodzenie przeciwko kierownikom oddziału poznańskiego jednej ze znanych fabryk spożywczych, którzy wykorzystywali swe stanowisko w stosunku do pracujących w fabryce kobiet i wyzyskiwali ich zależność od siebie celem zmuszania ich do uległości.

WYŁOWIENIE ZWŁOK

Znaleziono nareszcie drugiego chłopca z pośród trzech ofiar wypadku kajakowego na Warcie t. j. 15-letniego Henryka Łuczaka.

NAPAD

Helena Wiśniewska, właścicielka sklepu farmaceutycznego przy ul. Niegdowskich została napadnięta przez jakiegoś osobnika, który wyrwał jej walizkę, w której znajdowało się 700 zł. i począł uciekać. Policjant, ujął rabusia.

Kapitaliści żydowscy w Łodzi

Wywozili pieniądze za granicę

za pośrednictwem aferzysty Mendelsona

ŁÓDŹ, 8. 10. W aferze łódzkiego Banku Przemysłowo-Handlowego, zaszedł dziś sensacyjny zwrot, mianowicie na skutek zarządzenia prokuratora aresztowani zostali urzędnicy Banku Mendelsona: prokurent Banku **Józef Uryson, kasjer Banku, Lejzor Nirenberg, i pracownik agencji Wagons-Lits, Stefan Rzeźwiak. Spodziewane są dalsze aresztowania szeregu osób zamieszanych bądź bezpośrednio, bądź pośrednio w aferę Mendelsona.**

Szmuglowanie walut

Sędzia śledczy III rewiru cały dzień badał księgi banku. Przed lokalem banku, który jest opieczętowany, wystawiono posterunek policyjny. Jak się okazuje, afera Mendelsona zatacza znacznie szersze kręgi niż początkowo przypuszczano. **Mendelson dla swoich kombinacji spekulacyjno-dewizowych otworzył w lokalu banku agenturę biurą podróży Wagons-Lits. Agentura ta posłużyła mu za bazę operacyjną do nowej serii nadużyć, polegających na tym, że podróżnym, którzy wobec restrykcji dewizowych mogli przewieźć za granicę tylko ograniczoną ilość pieniędzy, Mendelson proponował załatwianie spraw dewizowych za pośrednictwem swego banku. Jakąś specjalną drogą via Gdańsk transakcje te załatwiał.**

Lokaty w bankach zagranicznych

Wiadomo, że w ciągu ostatnich tygodni z tytułu tych transakcyj zainkasował on około 100.000 zł., które miał przesłać przez zieloną granicę do Paryża, Londynu i in. miast europejskich. Jest już dzisiaj zupełnie pewnym, że pieniędzy tych nie wysłał. Poszkodowani nie zgłosili swych pretensyj władzom prokuratorskim w obawie, że sami będą pociągnięci do odpowiedzialności karno-skarbowej za usiłowanie wywiezienia dewiz za granicę.

Ponadto ustalono, że **Mendelson podejmował się lokowania w bankach zagranicznych różnych sum kapitalistów łódzkich, którzy nie chcieli trzymać pieniędzy w kraju.** Chodziło tu zresztą wyłącznie o kapitalistów żydowskich. Również i w tych wypadkach służył Mendelsonowi Bank Przemysłowo-Handlowy, zaś kapitały poszczególnych osób wynosiły po kilkadziesiąt tys. dolarów, bądź franków szwajcarskich.

W ostatnich tygodniach Mendelson już tych pieniędzy za granicę nie wysłał, a jeżeli nawet wysyłał, to już na swoje osobiste konto. W ślad za Mendelsonem uciekła również jego żona. Mieszkanie Mendelsona przy ul. 11-go Listopada zostało opieczętowane.

Szczegóły afery Spektora

W związku z drugą aferą łódzką — ucieczką Aleksandra Spektora, znanego działacza żydowskiego, **b. dyrektora Izby Polsko-Palestyńskiej w Łodzi, brata dyrektora firmy „N. Ejtingon"**, do władz zgłasza się coraz większa ilość firm, poszkodowanych przez Spektora.

Spektor brał od fabrykantów towar nie tylko na otwarty rachunek, ale także i w komis. Ten towar zniknął wraz ze Spektorem, który podobno część transportu zdążył sprzedać za granicą. Chodzi tu prawdopodobnie o Palestynę, gdzie Spektor miał duże stosunki.

Suma strat, spowodowanych przez Spektora na szkodę fabrykantów, stale wzrasta i nie wiadomo w tej chwili do jakich dojdzie rozmiarów.

Lekarz żydowski skazany

za spowodowanie śmierci 5 dzieci przez brud i niedbalstwo przy szczepieniu

Przed Sądem Apelacyjnym odbył się **sensacyjny proces żydowskiego lekarza z pod Łomży Stanisława Kohna, który szczepiąc dzieciom szkarlatynę, posunął swe niedbalstwo tak daleko, że spowodował zakażenie dwadzieściorga dzieci. Pięcioro zmarło.**

Na początku rozprawy prok. Kożuchowski zgłosił wniosek o odroczenie procesu, celem wezwania biegłych lekarzy dla ustalenia przyczyn zgonu dzieci. Do wniosku przyłączył się pełnomocnik powództwa cywilnego adw. Jerzy Kurcyusz, który domagał się również zbadania dodatkowo pięciu świadków na okoliczności, w jakich odbywało się szczepienie, oraz w jakich warunkach rozchorowały się i zmarły dzieci.

Wobec tego, że była dokonywana ekspertyza przez wydział medyczny uniwersytetu, Sąd uznał, że dowód ten jest wystarczający i oba wnioski oddalił.

Z kolei przewodniczący, a zarazem sędzia referent p. Keier szczegółowo zreferował dotychczasowy przebieg sprawy dr. Kohna, po czym zabrał głos prok. Kożuchowski, dowodząc w długim, doskonale umotywowanym przemówieniu, **że wina dr. Kohna nie ulega wątpliwości i domagając się surowej kary.**

Następnie adw. Kurcyusz, jako pełnomocnik rodziców, domagał się zasądzenia od dr. Kohna kilku tysięcy złotych tytułem odszkodowania za straty moralne i materialne wieśniaków.

Żydowskiego lekarza bronili adwokaci Margolis, Arnstein i Sanisław Szurlej.

Po 3-godzinnej naradzie Sąd Apelacyjny uznał winę dr. Kohna za dowiedzioną i skazał go na 1 rok więzienia bez zawieszenia i pozbawienie prawa wykonywania praktyki lekarskiej przez 3 lata. Ponadto Sąd przysądził powództwo cywilne w całej rozciągłości.

Japonia będzie uznana za napastnika

Anglia poprze Stany Zjednoczone

przy wprowadzeniu sankcji wobec Japonii

LONDYN, 8. 10. Uznanie Japonii za napastnika przez rząd Stanów Zjednoczonych, przy równoczesnym oskarżeniu jej o naruszenie paktu Kelloga i układu 9-ciu mocarstw z 6-go lutego 1922 r. uczyniło olbrzymie wrażenie wśród polityków i rządów wszystkich państw.

Sankcje gospodarcze

O powadze sytuacji świadczy nieoczekiwany powrót Roosevelta z urlopu wypoczynkowego do Waszyngtonu i nawoływania wielu poważnych polityków amerykańskich o organizowanie wespół z Anglią akcji gospodarczej skierowanej przeciwko Japonii. Równa się to po prostu projektowi ogłoszenia blokady Japonii i wprowadzenia sankcji gospodarczych.

Konferencja 9 mocarstw

W ślad za tym postanowiono zwołać w sprawie chińskiej konferencję 9-ciu mocarstw, które podpisały traktat waszyngtoński. Nie wiadomo jeszcze w tej chwili, gdzie odbędzie się ta konferencja, jednak nacisk rządów Wielkiej Brytanii i USA idzie w kierunku jek najszybszego jej zwołania.

Dzisiejsza rozmowa min. Edena z chargé d'affaires Stanów Zjednoczonych uważana jest w kołach politycznych za wyraz całkowitej zgodności poglądów Stanów Zjednoczonych i Anglii na sprawę chińską. Oznacza to dalej, że Japonia będzie miała przeciwko sobie dwa najpotężniejsze mocarstwa świata.

Oświadczenie sekretarza stanu Hulla, że Stany Zjednoczone przyjęłyby zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji 9-ciu mocarstw, uważane jest za wymowny dowód, że rząd USA postanowił za wszelką cenę przeprowadzić uznanie Japonii za napastnika i stosowanie związanych z tym sankcji gospodarczych.

W Chinach płn. walki trwają

Podczas, kiedy w gabinetach dyplomatycznych przygotowuje się ostra reakcja przeciwko Japonii, która zdecydować może o losach zatargu w Chinach Północnych, wojska japońskie ani na chwilę nie przerywają swych działań, posuwając się w dalszym ciągu naprzód. Według ostatnich wiadomości z Chin Północnych, oddziały japońskie po silnym przygotowaniu artyleryjskim rozpoczęły szturm na m. Czeń-Cziń-Fu, zdobywając je w piątek około południa.

Dowódcy japońscy robią wszelkie wysiłki, aby gwałtowne natarcie na pozycje chińskie nie zostało wstrzymane, mimo wybitnie niesprzyjających warunków atmosferycznych. Padające od kilku dni ulewne deszcze przekształciły teren działań wojennych w prawdziwe bagno. Niepomyślne warunki atmosferyczne dają się we znaki przede wszystkim Japończykom, którzy nie mogą przewozić swej ciężkiej artylerii i czołgów.

„To tylko ćwiczenia"

oświadcza Japonia

TOKIO, 8. 10. Komitet do spraw chińskich Izby Reprezentantów, do której należy większość posłów parlamentu japońskiego ogłosił deklarację w sprawie ostatnich wypadków na Dalekim Wschodzie.

Deklaracja stwierdza, że Japonia wysyłając swe wojska do Chin nie naruszyła ani paktu 9-ciu mocarstw, ani paktu Kelloga. Władze chińskie naruszyły natomiast układy z Japonią: wojska japońskie, które prowadziły ćwiczenia, były podstępnie zaatakowane przez chińczyków, obywatele japońscy w Szanghaju byli prześladowani, a majątek ich uległ zniszczeniu, zdarzały się liczne wypadki zamachów na urzędników japońskich w Chinach. W tym stanie rzeczy wysłanie wojsk do Chin było aktem samoobrony. Pakt 9-ciu mocarstw i pakt Kelloga nie zabraniają uciekać się do samoobrony w wypadku zagrożenia własnych interesów.

Deklaracja w zakończeniu zwraca uwagę na akcję komunistyczną w Chinach. Za kulisami zatargu chińsko-japońskiego stoi międzynarodówka komunistyczna. Zbolszewizowane Chiny są groźbą nie tylko dla Japonii, ale także całego świata.

Sensacyjne pogłoski

o mobilizacji we Włoszech

AMSTERDAM, 8. 10. Tutejsza prasa twierdzi, że mobilizacja roczników 1909 i 1910 r. we Włoszech nastąpiła już przed paru dniami oraz, że mają być powołane również roczniki 1906, 1907 i 1908. 40.000 żołnierzy miałoby być już wysłane jakoby w kierunku Sycylii, a 35.000 do Kalabrii, nie licząc 20.000 przeznaczonych do Libii i Trypolitanii.

Zabiegi szabesgojów na medycynie

Prof. Radliński oczywiście w pierwszym szeregu

Na wydziale medycyny U. J. P. prowadzona jest ożywiona agitacja czynników folksfrontowych, mająca na celu osłodzić żydom „pigułkę" ghetta ławkowego. O tym, że żywioły socjalistyczno - komunistyczne idą ręka w rękę z żydami wiedzieliśmy dawno. Smutne, że do tej akcji dali się wciągnąć poniektórzy profesorowie i niestety paru podchorążych sanitarnych.

I tak na przykład słynny prof. Radliński gorąco występował w obronie żydów, tak dowcipnie przeprowadzając podział ławek w swoich audytoriach, że studenci Polacy tłoczą się na niewielkiej, wyznaczonej im przestrzeni, a żydzi rozpierają się swobodnie na ławkach dla niestowarzyszonych.

Nieprawdopodobnie wprost brzmi wiadomość, że b. dziekan wydziału lekarskiego prof. Czyżewicz miał oświadczyć, że nic nie wie o rozporządzeniu rektora, wyznaczającym żydom osobne miejsca.

Dwie studentki medycyny p. Krystyna Staweno i Helena Wolf czynią bezskuteczne usiłowania zbierania podpisów na listę protestacyjną przeciwko ghettu. Na liście tej zdołały zebrać zaledwie parę podpisów polskich, w tym niestety znowu kilku podchorążych sanitarnych.

Pożałowania godne zabiegi „szabesgojów" nie odnoszą żadnego skutku, a młodzież pokpiwa sobie jedynie na całego z zapalonych obrońców żydów.

Ghetta ławkowego

domagają się studenci wileńscy

WILNO, 8. 10. Przedwczoraj na uniwersytecie wileńskim rozpoczęły się wykłady. Młodzież nie dopuściła od pierwszego dnia żydów do zajmowania dowolnych miejsc, wobec czego żydzi siadali po lewej stronie sali lub słuchali wykładów stojąc. Do rektora zwrócili się delegaci zarówno młodzieży żydowskiej jak i narodowej. Ta ostatnia delegacja domagała się oficjalnego zarządzenia w sprawie podziału miejsc.

Związek studentów żydów ma odbyć naradę w sprawie ustosunkowania się do wytworzonej na uniwersytecie sytuacji. Do żadnych zajść dotąd nie doszło.

Specjalne miejsca

dla handlarzy żydów

WILNO, 8. 10. Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej frakcja narodowa zgłosiła wniosek o wyznaczenie specjalnych miejsc dla handlarzy żydów na wszystkich rynkach wileńskich. Wniosek przesłano do magistratu.

Wybory samorządowe we Francji

próbą sił politycznych

PARYŻ, 8. 10. W niedzielę odbędą się wybory do sejmików samorządowych na terenie całej Francji, w czasie których zostanie wybranych 1.509 członków rad generalnych, t. j. sejmików departamentalnych oraz 1991 członków rad obwodowych, t. j. ciał samorządowych, istniejących przy podprefekturach. Przy ostatnich wyborach samorządowych trudno było dokładnie ustalić przynależność polityczną niektórych kandydatów. Na ogół przyjęty jest następujący rozdział ustępujących radców generalnych według ich przynależności politycznej: 702 radykałów, 641 radców, należących do partyj centrowych i prawic., 60 socj. i 6 komunistów.

W wyborach obecnych bierze udział niezwykle wysoka liczba wybitnych osobistości politycznych i członków rządu. O mandaty radców generalnych ubiega się mianowicie 9 ministrów, 5 wiceministrów, 201 parlamentarzystów, w tym 79 senatorów i 122 deputowanych. Wśród tych kandydatów znajdują się m. in.: minister finansów Bonnet, minister handlu Chapsal, minister spr. wewn. Dormoy, minister sprawiedliwości Auriol, minister oświaty Zey i inni. Z wybitniejszych polityków: w Lyonie kandyduje przewodniczący Izby Deputowanych i mer miasta Lyonu prezes Herriot, w okręgu Sarthe — sen. Caillaux, w Bordeaux jeden z najwybitniejszych przewódców prawicy w parlamencie dep. Filip Henriot.

P. Goetel

kierownikiem wydawnictwa Z. N. P.

Jak się dowiadujemy kurator Z. N. P. p. Musioł zwrócił się do p. F. A. Ossendowskiego z propozycją objęcia kierownictwa wszystkich wydawnictw Z. N. P. P. Ossendowski propozycji tej nie przyjął.

Z kolei p. Musioł zwrócił się z analogiczną propozycją do p. Goetla, który proponowane mu stanowisko przyjął.

Zatarg o płace

w przemyśle śląskim

KATOWICE, 8. 10. W związku z zatargiem zarobkowym o płace pracowników umysłowych w ciężkim przemyśle śląskim, przybył w dniu dzisiejszym do Katowic główny inspektor pracy dyr. Klott. W godzinach popołudniowych odbyła się wspólna konferencja obu stron, która miała doprowadzić do ustalenia zasad dalszego postępowania dla ostatecznego zlikwidowania zatargu. Dotychczas jeszcze konferencje te nie dały pozytywnego rezultatu i z przeprowadzonych rozmów można wyciągnąć wniosek, iż szanse zlikwidowania zatargu są bardzo nikłe. Jest rzeczą prawdopodobną, że zatarg zostanie skierowany do komisji pojednawczo-arbitrażowej.

Likwidacja strajku

10.000 szewców chałupników

Na skutek interwencji podjętej przez Inspekcję Pracy zlikwidowany został strajk blisko 10.000 szewców chałupników, zatrudnionych w warsztatach na terenie okręgu kieleckiego. Powodem strajku było niedotrzymywanie przez nakładców, zawartej przed kilkoma miesiącami umowy zbiorowej. W wyniku przeprowadzonych pertraktacyj, szewcom - chałupnikom zagwarantowano podwyżkę w wysokości 15 proc.

Strajk w Widzewskiej Manufakturze

i w tramwajach łódzkich

ŁÓDŹ, 8. 10. Walne Zebranie pracowników tramwajów łódzkich postanowiło **odrzucić propozycję dyrekcji przyznającej im 7 proc. podwyżki.** Pracownicy postanowili domagać się uwzględnienia wszystkich postulatów i **proklamować strajk na dzień 11 bież. miesiąca**, o ile by na dalszych konferencjach dyrekcja tramwajów nie uwzględniła ich żądań.

ŁÓDŹ, 8. 10. W dalszym ciągu **trwa strajk 3.500 robotników Widzewskiej Manufaktury.** Na odbytej w dniu dzisiejszym konferencji dyrekcja Widzewskiej Manufaktury nie uwzględniła żądań robotników i obstaje w dalszym ciągu przy redukcji robotników.

W Czerniowcach zamiast we Lwowie

wylądował Czaplicki z Halamą

LWÓW, 8. 10. Samolot P. L. L. „Lot" kursujący na linii Warszawa — Bukareszt „przelatywał, jak wiadomo, przez Lwów, i lądując tutaj wyruszał dopiero w dalszą drogę do Rumunii. W dniu dzisiejszym pilot samolotu z powodu mgły i nieprzyjaznych warunków atmosferycznych nie mógł odnaleźć lotniska lwowskiego i dlatego poleciał dalej, lądując dopiero w Czerniowcach. Zabawny incydent wydarzył się z tego powodu znanym artystom Lodzie Halamie i Jerzemu Czaplickiemu, którzy lecieli na zapowiedziany we Lwowie koncert, a wylądowali dopiero w Czerniowcach, na terenie Rumunii. Oczywiście koncert we Lwowie musiał być odwołany.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimska 3 a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 16.30—19.30
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a, tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103. Tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań 27 Grudnia 2. Włocławek, Cyganki 34, tel. 135.
PRENUMERATA: miesięczna (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z działami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.5. W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Al. Jerozolimska 121 — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Bobiński